Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

PLACÓWKA

Nr. 30. 6. XII. 1919.

Cena za egzemplarz 2 korony.

Poradnik żołnierza polskiego.

Pod powyższym tytułem otwieramy w najbliższym numerze „Placówki“ stałą rubrykę, w której zamieszczać będziemy odpowiedzi na pytania wystosowywane do nas przez żołnierzy polskich i ich rodziny, we wszystkich sprawach odnoszących się do ich potrzeb materyalnych i duchowych.

W szczególności mogą żołnierze polscy i ich rodziny zasięgać u nas informacyi we wszelkich sprawach dotyczących ich służby wojskowej, zajęcia cywilnego, wykształcenia zawodowego, zabezpieczenia na wypadek choroby lub kalectwa itp. Słowem żołnierz polski i jego rodzina w każdej sprawie interesującej go może zwrócić się z pełnem zaufaniem do Redakcyi „Placówki“, gdzie z całą gotowością otrzyma szczegółowe i fachowe informacye.

Wszelkich informacyi — nie wyłączając porad prawnych — udziela się zupełnie bezpłatnie, a Redakcya „Placówki“ uważa, że przeświadczenie spełnienia czynu obywatelskiego będzie dla niej dostateczną nagrodą za prace i trudy w tym kierunku podjęte.

Prawo korzystania z „Poradnika żołnierza polskiego“ mają wszyscy odbywający w jakimkolwiek charakterze służbę w W. P. i członkowie ich najbliższej rodziny.

Pytania nadsyłać należy, każde na osobnym arkuszu papieru, w kopertach adresowanych do Redakcyi „Placówki“ z dodatkiem „Poradnik żołnierza polskiego“.

Odpowiedzi zamieszczać będziemy najdalej w 2-gim z rzędu numerze „Placówki“, w sprawach ważniejszych wprost na ręce interesenta.

Redakcya Placówki.

WYDAWNICTWO MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI

na rok Wojskowy 1919/20.

pod redakcyą por. **Porwita** i kierownictwem artystycznem **M. Wisznickiego.**

W opracowaniu: ppłk. M. KUKIELA, ppłk. M. WYROSTKA, maj. J. DĄBROWSKIEGO, por. W. TOKARZA, rotm. J. ROSTWOROWSKIEGO, kap. ĆWIERTNIAKA, kapt. G. PRZYCHOCKIEGO, por. S. POMAZAŃSKIEGO, por. ZYCHA-PŁODOWSKIEGO, por. SADOWSKIEGO, por. T. FELDSTEINA i ppor. W. DROJOWSKIEGO.

Wyjdzie przed Nowym Rokiem w nakładzie

100.000 egzemplarzy

na treść bogatą złożą się:

Działy: Historyczno-wojskowy, społeczny. liter.-wojskowy, zawodowo-wojskowy, informacyjno-wojskowy i informacyjno-ogólny kalendarzowy.

Kalendarz dojdzie do rąk

Każdego żołnierza,
Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku,
Każdego mającego interes w inst. wojskowych.
Każdego interesującego się sprawami wojsk.,
Każdego skauta.

Jako taki przedstawia doskonały środek reklamowy dla firm handlowych i przemysłowych.

Adres redakcyi: Zamek, „Redakcya Kalendarza Żołniersk.“ Adres Admin.: „Księgarnia wojskowa M. S. W.“, Nowy Świat 69.

Zwraca się uwagę, że kalendarz niniejszy nie ma nic wspólnego z „Kalendarzem Wojska Polskiego“ wyd. przez p. L. Karśnickiego jako przedsięwzięcie prywatne.

Wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń do „Kalendarza Żołnierskiego“ otrzymali pp.: inż. Leon Szebel, St. Kott i Edm. Krüger w Warszawie, ul. Kopernika 23 m. 7.

WYDAWNICTWA WOJSKOWE

CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW

W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA L. 20.

Eisenberg E.: Konny patrol wywiadowczy. Eisenberg E.: Pieszy patrol wywiadowczy. Instrukcya strzelecka, Balistyka, celowanie, strzelanie. Najważniejsze przepisy sanitarne. Przepisy i instrukcye wojsk taborowych. Cz. I. Musztra. Przepisy o zażaleniach. Przepisy obowiązujące w wojsku polskiem: I. Piechota: a) Musztra formalna. II. Obowiązki sierżanta, podoficera i t. d. III. Regulamin musztry dla karabin. maszynowych. Przepisy o powinnościach żołnierzy i podoficerów. Przewodnik żołnierza polskiego. Skarbczyk Legionisty. Regulamin wewnętrzny: A—3. Służba wartownicza. A—5. Służby szczególne. Regulamin wojsk pieszych: Musztra. Zasady administracyi wojennej. Cz. I. i III. — Ponadto na składzie wydawnictwa oddziału VII. Sztabu Generalnego W. P.

„TRYBUNA POLSKA“

DZIENNIK BEZPARTYJNY

wychodzi codziennie w południe i przynosi najnowsze wiadomości z miasta, kraju i zagranicy. Posiada korespondentów w Krakowie i Warszawie.

— Naczelnem hasłem pisma jest: **„Swój do swego“**. — Cena egzemplarza 60 hal. W prenumeracie mies. 13 kor.

Redakcya: Lwów, ulica Cicha l. 1 — Administracya Zimorowicza l. 14.

Środki do konserwowania obuwia jakoteż pasty krajowe

poleca najtaniej

Hoszowski Ludwik, Lwów, ul. Akademicka l. 3.

P. T. **wszystkich prenumeratorów** naszego tygodnika prosimy o jak najśpieszniejsze odnowienie lub uzupełnienie prenumeraty. **Kwartalnie 20 K.**

Kolekcja
Emila Kornasia

Nr. 30. Lwów, dnia 6. grudnia 1919. Rok I.

PLACÓWKA

TYGODNIK WOJSKOWY, SPOŁECZNY, NAUKOWY I LITERACKI.

Redakcya i Administracya: Lwów, Akademicka 3, II. p. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Hartleb. — Godziny urzędowe Redakcyi i Administracyi codz. od 9—12 i od 4—6. W niedzielę i święta od 10—12.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 Koron, 1/2 str. 200 Kor. 1/4 str. 100 K., 1/8 str. 50 K., 1/16 str. 30 K. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane" 1 Korona od wyrazu. Prenumerata kwartalnie 20 K., pojedyńczy numer 2 K.

Prowizoryum.

Prowizoryum na lat 25 pod patronatem Ligi narodów! W ten sposób załatwiono w Paryżu sprawę przynależności wschodniej Małopolski do naszej Ojczyzny.

I na tę mądrą uchwałę trzeba było czekać kilka miesięcy, na to bezsensowne postanowienie trzeba było pracy kilkudziesięciu posiedzeń najwyższej rady koalicyjnej!

Jeżeli jak nam dzienniki doniosły uchwała ta jest faktem dokonanym, to nie mamy wprost słów na wyrażenie naszego oburzenia, że mocarstwa z nami zaprzyjaźnione, mocarstwa, którym przy ogłoszeniu naszego z niemi przymierza zrobiliśmy w Sejmie Rzeczypospolitej tak entuzyastyczną owacyę, że te mocarstwa, które zapewniały nas ciągle i zapewniają dotąd o swej życzliwości i niezmiennej przyjaźni, postąpiły z nami tak, jakby w tym wypadku wroga i tak nam niechętna, zaborcza Austrya z pewnością postąpiła.

Lecz co jest najbardziej perfidnem w tej uchwale, to to, że ustanawiając prowizoryum nie liczy się ona wcale z żądaniem tak zwanych Ukraińców, uważając koncepcyę ich państwowości, w tym wypadku słusznie, jako efemeryczną, lecz tylko, z ewentualnemi pretensyami do tego kawałka ziemi polskiej, kiedyś czy to w niedalekiej przyszłości, czy też dopiero za lat kilka, imperyum rosyjskiego, względnie nawet przyszłej rzeczypospolitej rosyjskiej, nie zastanawiając się nad tem, że ziemia ta nigdy rosyjską nie była i nigdy do Rosyi nie należała.

Uchwała ta podsyca w wysoce nieetyczny sposób znaną wszystkim przedwojenną zachłanność caratu, a przez to burzy za jednym zamachem jedną z głównych podstaw pokoju wersalskiego, mianowicie negacyę zaborczości jakiegokolwiek narodu, czy też jakiegokolwiek mocarstwa.

Jakże może się ostać i być trwałym taki pokój, którego następstwem są tak nielogiczne uchwały? Ani do efemerycznej Ukrainy, ani do imperyalistycznej czy republikańskiej Rosyi nie będą należały kresy wschodniej Małopolski, bo nie stanowiły one nigdy ich części składowej, bo należały od wieków do Polski, jej krwią były bronione i jej odwieczną kulturą karmione.

Nie jesteśmy małym, lecz potężnym, wielkim i mocarnym narodem, i nie uważamy siebie za narodowość niżej, czy to na stopniu kultury, czy miłości Ojczyzny i mocy militarnej stojącą od Anglii, Francyi, Ameryki i Włoch, więc też nie pozwolimy na dyktowanie nam podobnych uchwał!

Nic nam w tej wojnie nie darowano, zwrócono nam tylko, i to przy naszem poparciu militarnem, to co było odwiecznie nasze, więc i zabierać nie można nam tego, cośmy w ostatnich miesiącach krwią i takiemi ofiarami, jako Jagiełłową jeszcze własność, podstępnie nam przez wrogów na krótko ukradzioną, odebrali!

Uchwała rady najwyższej nie ma dla nas żadnego znaczenia, nigdy się do niej, ani rząd nasz, jak uroczyście oświadczył prezydent Paderewski, ani my nie zastosujemy.

Takiej uchwały żaden polski minister nie podpisze, a naród, w razie, gdyby się kto chciał do niej zastosować i wyciągać ręce po to co on uważa za swoje, znajdzie odpowiedź w ostrzu szabli swego żołnierza i w lufie jego karabinu.

Niech ci, którzy dla salwowania swoich pieniężnych interesów na wschodzie, takie uchwały forsują, pamiętają także o tem, że my jako potężny i wielki, nadewszystko wolność i swobodę miłujący naród, mamy równe prawa mieszania się do ich polityki, czy to w sprawie Irlandyi, wschodnich Indyj, czy też Egiptu, i że wtedy w innem zupełnie świetle stanęłyby te sprawy, a w innem sprawa wschodniej Małopolski.

Pewni jesteśmy, że uchwała ta, tak logicznie, jak historycznie i etycznie monstrualna, nie ujrzy nigdy światła urzędowych ogłoszeń i tem samem nie zepsuje nam tego dobrego stosunku, jakibyśmy chcieli mieć z koalicyą.

To co było nasze, musi na zawsze naszem pozostać!

Maryan Kowarz.

ROTM. DR. R. ABRAHAM.

Obrona Gródka Jagiellońskiego.

Marzec 1919.

W pierwszych dniach marca 1919 zerwali Ukraińcy zawarte z nami zawieszenie broni i postanowili wymusić rostrzygnięcie w krwawych walkach o Lwów i Galicyę wschodnią. Sztab ukraiński, który przez 3 miesiące atakując bezpośrednio miasto Lwów starał się je zdobyć, przy-

szedł nareszcie do zupełnie słusznego przekonania, iż udatny atak na linię kolejową Przemyśl-Lwów, a w ślad zatem dłuższa przerwa tej linii sprowadzi upadek miasta. W tym celu ściągnęli Ukraińcy wszystkie rozporządzalne swoje rezerwy nawet z najodleglejszych miast wchodniogalicyjskich i grupują gros swych sił wyposażonych w liczną i bardzo ruchliwą artyleryę na południe od linii kolei Przemyśl-Lwów. Koordynują równocześnie akcyę wojsk swych stojących na południe z oddziałami na północy od toru kolei, uzyskują z nimi taktyczny kontakt (zajęcie Rodatycz, Wołczuch /\307, Bratkowice) przerywając tam tor kolei Przemyśl-Lwów. Sukcesy swoje starają się dalej rozszerzyć forsownymi atakami na Gródek i linię Wereszycy. Noc z dnia 9. marca na 10. to przygotowanie wojsk nieprzyjacielskich do generalnego ataku na Gródek. W nocy tej zajmują Ukraińcy na północy Hartfeld, Rzeczyczany, Haliczanów i Burgtal, a na południe od toru kolei Popiele, Ebenau i △274, stwarzając tem samem dla siebie niezwykle korzystną sytuacyę wypadową.

Baterye nieprzyjacielskie stoją: 2 baterye polowe w Ebenau i Popielach, jedna baterya polowa w Bratkowicach (4 działa), a jedna (3 działa) między Haliczanowem a Burgtalem, 1 baterya dalekonośnych dział w Uhercach Niezabitowskich.

Wczesnym rankiem 10. marca, po niezwykle intenzywnem przygotowaniu artyleryi ruszyły oddziały Ukraińskie do koncentrycznego ataku na Gródek. Atak piechoty nieprzyjacielskiej przeprowadzony od południa t. j. z Popiel i △274 3 baonami i od północnego zachodu tj. Bratkowic, Haliczanowa i Burgtalu 6 baonami, zyskuje na terenie, nieprzyjaciel zajmuje przedmieście czerlańskie Gródka, rampę kolei oraz cegielnię w odległości 600 m od miasta. Baon 37 p. p. nie wytrzymuje natarcia, cofa się z toru i stacyi kolei. Przedmieścia czerlańskiego broni I. i III. kompania „Detachement rotm. Abrahama" pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego i por. Jana Demetra. Po dłuższej walce ulicznej, w której III. komp. por. Demetra wiąże czoło atakującego nieprzyjaciela — decyduje kpt. Zajączkowski przeprowadzenie flankowego kontrataku I. kompanią i kompanią karabinów maszynowych. Udatny kontratak oczyszcza z nieprzyjaciela całe przedmieście czerlańskie i wypiera baony ukraińskie po za /\274. Nieprzyjaciel pozostawia jeńców i karabiny maszynowe w naszych rękach. Z naszej strony odznacza się brawurową odwagą żołnierz. Ranni: Kpt. Bolesław Zajączkowski, d-ca I. komp. i por. Solski, d-ca komp. karab. maszynowych z „Detachement rotm. Abrahama".

W akcyi tej odznaczyli się por. Cichoń, Tracz, podchorąży Gettman, sierżant W. Piwko, sekcyjny Jan Pilat, sekc. Jakób Reuter (nadradca dyrekcyi skarbu) mianowany za dzielność osobistą, okazaną wobec wroga, podchorążym wojsk polskich.

Równocześnie przeprowadza nieprzyjaciel decydujący atak na Gródek, wiodąc swoje tyraliery, wraz z głębokimi rezerwami, od strony Burgtalu, cegielni i dróg polnych, na półn. zachód od Bratkowic. Wstępu do Gródka broni od strony rampy kolejowej i drogi prowadzącej z Bratkowic II. komp. i 2 plutony kar. maszyn.. d-ca por. Obertyński; od strony cegielni, kompania płocka, d-ca por. Barlog i 3 plutony kar. masz. — obie kompanie z „Detachement rotm. Abrahama". Walka rozpoczęta o 6·15 rankiem, trwa z niezwykłą uporczywością, wyczerpując siły obrońców (47 zabitych. 60 rannych). Rotmistrz Abraham, biorący udział w obronie, przeprowadza wypad na cegielnię, zajmuje ją, stwarzając tem dogodniejszą sytuacyę dla obrony. Chwilowe swe niepowodzenie wyrównuje nieprzyjaciel, wprowadzając w bój silne rezerwy. (Kureń siczowych strzelców). Stosunek sił 1 : 6. Z pwodu wyczerpania i braku odpowiednich sił wstrzymanie frontowe nieprzyjaciela staje się niemożliwem do przeprowadzenia. Gra idzie na va baugue.

Z komp. płocką (d-ca kompanii por. Barlog), 2 plutonami 37 p. p. i 3 plutonami karab. maszynowych zachodzi rotmistrz Abraham na tyły (Burgtal) lewego skrzydła atakujących Ukraińców. Żołnierz polski, nie oglądając się na straty i zmęczenie z zadziwiającą sprawnością wykonuje oskrzydlający kontratak. Niespodziewanie zaatakowane lewe skrzydło nieprzyjaciela łamie się, pociągając za sobą centrum. Karabiny maszynowe naszych plutonów rażą cofające się oddziały ukr. O godzinie 9·50 sytuacya bezsprzecznie krytyczna, grożąca co chwila katastrofą — zmieniła się na naszą korzyść. 2-krotnie ranny por.-adjutant „Detachementu Dr. Stefan Weksler-Wierzbowski.

W obronie cegielni biorą udział dzielni spieszeni ułani krechowieccy pod wodzą por. Trepto i por. Żeleńskiego. Pociąg pancerny „Pionier" oczyszcza tor i wspomaga akcye kompanii por. Obertyńskiego na odzyskanie rampy kolei.

D-ca dywizyi płk. Sikorski biorący osobiście udział w walce sprowadza w oczekiwaniu nowych ataków nieprzyjacielskich świeże rezerwy, I. komp 19 p. p.; komp. sztabową, komp. strzelców krakowskich.

Przez ośm następnych dni przeprowadzał nieprzyjaciel ponowne ataki, wprowadzając w bój coraz to nowe wojska. Ataki te krwawo odparto.

Obrona z 10. marca i następnych 8 dni umożliwiła połączenie się wojsk gen Iwaszkiewicza z oblęganymi, była decydującym momentem w akcyi wojennej o kresy wschodnie.

Linia (Wereszycy) Gródka Jagiellońskiego była ostatnią linią oporu do Lwowa. Po za nią żadnych nie było rezerw. W razie przełamania nieprzyjaciel miał otwartą drogę do wycieńczonego miasta.

Rozkaz d-cy dywizyi płk. Sikorskiego z dnia 10. marca 1919 g. 6·30 popołud. Nr. 1.

1. Podziękowanie.

W imieniu służby narodowej wyrażam gorące podziękowanie i żołnierskie uznanie dzielnym i wypróbowanym oddziałom rotm. Abrahama, które uratowały sytuacyę.

Rotm. Abrahamowi, wszystkim jego oficerom i żołnierzom, którzy razem z swoimi oddziałami wykazali tyle bohaterstwa i udowodnili, że dla polskiego żołnierza nie ma rzeczy niemożliwych, wyrażam najwyższe i najgorętsze uznanie w imieniu służby narodowej.

Pan Rotmistrz poda mi nazwiska wszystkich oficerów i żołnierzy, których odznaczenie przeprowadzę.

Sikorski płk. m. p.

W sprawie podręczników o karabinach maszynowych.

Rok czasu mija od chwili, gdy armia polska posiada własne uzbrojenie, a w tem znaczną ilość k. m. różnych wzorów i kalibrów.

Takiej różnorodności k. m. używanych na frontach nie było i niema w żadnej innej armii. Wiadomą jest rzeczą, że armie poszczególnych państw używają amunicyi do k. m. i k. r. jednego kalibru, że używają dwóch wzorów k. m., t. j. lekkiego i ciężkiego, ale tego samego kalibru.

Przyczyny tej różnorodności są zrozumiałe i wytłumaczone, bo są to k. m. przeważnie zdobyte.

Dla dokładniejszego przedstawienia tej różnorodności podam nazwy k. m. używanych w Polsce, które widziałem.

+ K. m. Maxim 08 kal. 7·92 c*).
+ K. m. Maxim 08/15 kal. 7·92 l.
K. m. Bergmann 915 kal. 7·92 l. powietrzny.
" " " — " " " wodny.
K. m. Maxim lotniczy l. kal. 7·92.

+ K. m. o których są podręczniki w języku polskim *c = ciężki l = lekki.

+ **K. m. Maxim ros. przerobiony kal. 7·92 c.**
K. m. Schwarzlose 7 kal. 8 c.
+ K. m. Schwarzlose 7/12 kal. 8 c.
K. m. Schwarzlose R. 16 lotniczy kal. 8 l.
+ K. m. Maxim ros. kal. 7·62 c.
+ K. m. Colt ros. kal. 7·62 c.
K. m. Madsen ros. kal. 7·62 l.
+ **K. m. Levisang kal. 7·71 l.** (w kilku odmianach).
K. m. Hotchkiss kal. 8 c.
K. m. ręczny franc. kal. 8 l.
K. m. włoski kal. 6·5 l.

To są k. m. o których wiem, że są w formacyach bojowych, lecz zapewne niejeden z czytelników widział i inne k. m. Liczba wcale poważna bo 16-cie mniej lub więcej różnych lub podobnych k. m. o 6-ciu różnych kalibrach.

Dla celów naukowych, dla wypróbowania i wprowadzenia tego lub owego wzoru k. m. do armii polskiej warunki wprost wymarzone, do prowadzenia wojny regularnej groźne.

Niebezpieczeństwo leży w braku odpowiedniej ilości zapasowej amunicyi, zapasowych cześci składowych k. m. i w niemożności należytego wyszkolenia obsługi.

Zmiany na lepsze pod względem jednolitości k. m. i amunicyi należą do niedalekiej przyszłości. Dziś nie możemy zła jednym zamachem usunąć, możemy je zmniejszyć należytem wyszkoleniem obsługi k. m. co niestety należy w tej chwili również do bardzo ciężkich zadań, bynajmniej nie ułatwianych przez kompetentne czynniki.

Nauczanie i uczenie się trzeba ułatwiać i uprzystępniać przy pomocy odpowiednich regulaminów, podręczników fachowych obejmujących treścią organizacyę jednostek bojowych k. m., taktykę k. m., budowę i czynność k. m., teoryę strzelania z k. m. i t. p.

W istocie rzeczy należy to do Dept. naukowego M. S. Wojsk. Przejrzyjmy jego roczny dorobek w sprawie k. m. t. j. to co oficer i żołnierz do ręki dostają.

Są to następujące podręczniki:

„Karabiny maszynowe" bez autora.

„Karabin maszynowy Schwarzlose 7/12" przez kpt. J. Kwaciszewskiego.

„Karabiny maszynowe Colt'a i Levis'a" przez kpt. J. Kwaciszewskiego.

„Francuski ręczny k. m." przez por. T, Feldsteina.

„Tablice do k. m, Maxim 08".

„Przepisy strzeleckie" dla k. m.

W ocenie ograniczę się do powyżej wymienionych podręczników, gdyż innych z zakresu k. m. niema.

Przy ocenie trzeba przyjąć pewien schemat treści potrzebnej w dzisiejszych warunkach naszych armii, a żądać i spodziewaćby się należało, by prace z marką M. S. Wojsk. były pod względem fachowym bez cienia wątpliwej wartości.

Podręcznik o jakimkolwiek k. m. powinien posiadać dokładny opis k. m. i jego czynności, odpowiednią ilość obrazów (im więcej tem lepiej) sposób użycia i konserwowania, spis potrzebnych części zapasowych, przy samym k. m. — kompanii, baonie, pułku, dywizyi, warstatach tyłowych, ballistykę zewnętrzną tegoż k. m. daty tyczące organizacyi formacyi bojowych zastosowanych do danego k. m. w danej armii.

Jeśli od żołnierza żąda się sprawności a w korpusie ofic. pokłada się nadzieję, że poprowadzą armię po linii najnowszych wymagań, to trzeba im tę pracę w szerokim zakresie ułatwić.

Ogólnie ani jeden z wymienionych podręczników w połowie nie obejmuje wymienionego schematu treści i nie odpowiada swoim zadaniom.

Dla porównania przytoczę niektóre z podręczników obcych.

Z pomiędzy wielu austr. podręczników przytoczę trzy t. j. Instrukcyę o urządzeniu i użyciu k. m. — Przewodnik o konserwowaniu i obchodzeniu się z k. m. — Instrukcya strzelecka dla k. m. Schwarzlose 7/12.

KAZIMIERZ BUKOWSKI.

Bezimienny.

Dokończenie.

Nagle od jakiejś strony posłyszał syki wystrzałów i gwizd kul, przecinających jakby ostrzem wieczorną ciszę.

— Biją się naprawdę, do licha! pomyślał, — ten złodziej Stach miał racyę... coś się święci...

A potem przypomniał sobie ironiczne słowa Stacha: „nie wąchał prochu"...

Złość szarpnęła nim na nowo.

Szybkim krokiem zbiegł w stronę padających gęsto strzałów.

Gdy się zbliżał, ciekawość i chęć spróbowania niebezpieczeństwa podniecały go jak stare wino.

Czuł, że nim owładnęła żądza walki, szamotania się, wielkiego rozpędu...

Przystanął dopiero wtedy, gdy z za węgła kamienicy błysnął ogień. To placówka. Jakieś ciemne sylwetki nabijały karabiny i grzmociły w czarną otchłań ulicy.

— Stój, kto idzie? — wrzasnął głos.

Franek zatrzymał się.

— Swój! — wyrzucił z siebie prawie mimowolnie.

Lufa karabinu opadła.

— Prędzej, nie stójcie tu! — warknął niecierpliwie głos, ...karabiny strzelaja...

Franek podszedł do placówki. Jakiś legionista stał oparty o mur. Drugi student, tkwił nieruchomo opodal, wpatrzony pilnie w mrok nocy.

— Gdzie komenda? — spytał nagle Franek.

— A tobie na co?

— Chcę się zgłosić na ochotnika!

Legionista spojrzał na przybysza nieufnie.

— A wy co za jeden?

— Lwowski obywatel, rzekł z dumą Franek, przecie mnie każdy zna..

Legionista rozpo odził chmurne oblicze.

— Umiesz strzelać?

— Także! Przecież nie jestem ślepy, chwała Bogu, żachnął się Franek. — Dajcie mi tylko jakiś klawy gwer...

Po jakimś czasie Franek stał już z karabinem na placówce. Podarty surdut przepasał pasem z ładownicami. Rewolwer trzymał w kieszeni w pogotowiu. Czapkę nasunął na oczy, wpatrując się pilnie w ulicę.

Strzały padały gęsto. Dzwoniły po bruku kule, brzęczały po rynnach dachu, dziurawiły szyby... Franek raz wraz składał się i strzelał. Sprawiało mu to pewną przyjemność. Nie odczuwał najmniejszej trwogi.

— Podle biją, te psy karaimy, szepnął do klęczącego obok studenta i splunął z pogardą. A kryją się jak szczury...

Ustawiczne czekanie znudziło go. Nie widział nikogo i strzelał w głuchą, nieprzeniknioną ciemność. Cierpliwość jego wyczerpywała się. Pragnął widzieć wroga i zmierzyć się z nim oko w oko.

Jakaś wściekła, niespokojna myśl błąkała się w jego mózgu.

— Wiecie, rzekł nagle do legionisty, to jest głupia zabawka... Żadnego psa nie widać... Szkoda nabojów... Pójdę ich sam wypłoszyć...

Legionista otworzył szeroko oczy.

— Pójdziesz tam?

— A cóż? Myślicie, że się boję?

I Franek zaśmiał się wesoło.

— Zatłuką cię jak psa — rzekł legionista. — Pewna śmierć!...

— Och, to mi nie pierwszy raz! — zachichotał Franek. Raz kozie śmierć! Pójdę...

Pierwszy zawiera szczegółowy opis czynności i części k. m., sposób badania zdolności k. m. i utrzymania w dobrym stanie, skład torby celowniczego, rusznikarza, skrzynek małej i wielkiej z częściami zepasowemi k. m. i narzędziami rusznikarskiemi, spis wszystkich części kompletnego k. m., daty o k. m. jak ciężar, długość, grubość i t. p.; zawiera 37 rysunków i 5 tablic.

Drugi zawiera sposób badania zdatności k. m. i jego części, sposób naprawienia części k. m., pakowanie k. m., uzupełnienie zużytych części k. m., konserwacyę k. m., spis narzędzi i części k. m., sposób ich wykonania, materyał i ceny poszczególnych narzędzi i części k. m. z podstawą 2 tablice.

Instrukcya strzelecka stanowi osobną całość dla k. m.

Rosyjski podręcznik, wydanie piotrogrodzkie z 915 r. dla chorążych zawiera dokładne opisy k. m. Maxim 08, Maxim ros. Schwarzlose 7 i 7/12, Colt, Levis Madsen, daty szczegółowe tyczące funkcyi tych k. m. ballistyki zewn. i wewn. organizacyi, taktyki, sposobu transportowania, przeszło 200 rysunków i wiele przykładów. Zastosowanie k. m. w obecnej wojnie.

U Niemców widziałem podręcznik dla podoficerów z 916 r. w którym były wyjątki z historyi i geografii powszechnej i ojczystej, literatury, nauk społecznych, filozofii, praw. Zaś ze spraw wojskowych o k. m. Maxim 08 zwłaszcza, zachowaniu polowem, obsłudze i strzelaniu było więcej aniżeli w naszych wszystkich podręcznikach razem wziętych, a sam podręcznik można było nosić w kieszeni.

Wracając do naszych podręczników o k. m. stwierdzić muszę, że z wszystkich stosunkowo najlepiej i ze zrozumieniem opracowanym jest podręcznik o lekkim k. m. fr. z 3-ma tablicami por. T. Feldsteina i I-sze wydanie dla k. m. Maxim 08, z 43-ma rysunkami i tablicami. Również przepisy strzeleckie dla piechoty opracowane są ze zrozumieniem, lecz jak i powyższe dwa podręczniki, jak na potrzebę dzisiejszych czasów, skromnie.

Podręcznik dla podoficera k. m. bez rysunków, oparty jest w części dotyczącej k. m. Maxim 08 na pierwszem wydaniu dla Maxim 08. Opis k. m. Maxim ros. i przerobiony „S“ bardzo słaby i niewystarczający.

Podręczniki o k. m. „Schwarzlose 7/12“ Colt'a i Levis'a są tak wątpliwej wartości, że należy wprost podziwiać odwagę Dep. naukowego M. S. Wojsk., że dał na to swoją firmę i prawdopodobnie pokrył koszta drogiego nakładu.

Chcąc podać wszystkie zalety i wady tych podręczników (Colt—Levis—Schwarzlose 7/12), trzebaby niemal każde zdanie przytaczać, co zabrałoby wiele miejsca. Niech wystarczy n. p. to, że przy opisie k. m. Schwarzlose 7/12 jako tło opisu służy rysunek Schwarzlose 7., zaś żołnierz, który sam zaznajomił się z k. m. Colt'a i Levis'a stanowczo wie więcej aniżeli jest w podręczniku dla k. m. co sam stwierdziłem!

Dodać jeszcze muszę, że nazwy użyte we wszystkich podręcznikach pozostawiają bardzo wiele do życzenia i w większości wypadków nie odpowiadają istocie i są raczej „żywcem“ tłumaczone z obcych języków.

Z. C.

Jak prowadzić kurs dla analfabetów.

(Wskazówki dla kierowników oświatowych w wojsku).

Przystosowanie się do warunków.

Nauka na kursach dla analfabetów w wojsku w czasie wojny musi się liczyć z ograniczonymi zajęciami żołnierskiemi, czasem, częstą i z góry nieprzewidzianą translokacyą oddziałów i pojedyńczych żołnierzy i innymi okolicznościami. By prowadzenie jej ułatwić niefachowym kie-

---

Oparł karabin o mur, zrzucił pas z ładownicami, nabił starannie rewolwer. Był gotów.

— Zaraz wrócę, rzekł na odchodnem.

— Nie radzę, rzekł legionista, odskakując od muru, w który wryła się nagle z impetem kula.

— Iiii... rzekł Franek i znikł za węgłem.

Przyczajony szedł omackiem w kierunku nieprzyjacielskiej placówki. Kule gwizdały na jego głowę.

Macając rękoma w ciemnościach sunął się cicho, powoli, jak kot czatujący na zdobycz.

Nie bał się zupełnie. Przyzwyczaił się do takich awanturniczych wypraw, które przecież na spółkę z innymi codziennie urządzał. Było mu trochę nieswojsko tak w pojedynkę — ale to szybko minęło.

Czuł w kieszeni nabity rewolwer i to mu dodawało odwagi.

Z za bramy obserwował bliskość ukraińskiej placówki.

— Trzydzieści kroków, myślał.

Postąpił kilkanaście kroków. W dali, za węgłem kamienicy, w czarnej mgle ujrzał ruszające się cienie,

Oni...

Zbliżył się jeszcze bardziej.

— Stij! — zagrzmiało z głębi. — Chto ide?

Franek błyskawicznie zoryentował się w sytuacyi.

— Swij! Patrula! wrzasnął bez wahania, nie cofnąwszy się na krok.

I znowu lufa karabinu opadła.

Franek zbliżył się do ruskiej placówki. Jakiś wysoki drab, z rozetką na czarnej czapce i rewolwerem w dłoni stał oparty o mur. Obok kilku żołnierzy.

— Wy chto takij? — zapytał oficer, wytężając wzrok, jakby chciał przebić ciemności.

Franek błyskawicznie wyciągnął rewolwer i strzelił pytającemu w same usta.

— Jezus Marya! jęknął oficer.

Odpowiedź była krwawa. Oficer zakołysał się i runął na bruk.

Nim zdumieni Ukraińcy, poczęli strzelać, Franek skoczył w bok i jął umykać w stronę polskich placówek.

Posypał się za nim grad kul. Umykał co miał sił. Serce poraz pierwszy zabiło mu żywiej w piersiach. Dzwoniło mu w uszach.

Kule dzwoniły po bruku, rozbijały się o kamienie i mury. Franek gonił jakby mu skrzydła u ramion urosły. Nie słyszał nic.

W pewnej chwili uczuł ukłucie w piersiach. Jakby paląca igła wbiła się w ciało. Chwycił się za serce. Jednak nie upadł.

Ostatkiem sił dobiegł polskiej placówki.

Przez palce jego sączyła się krew.

Upadł pod murem kamienicy.

Pospieszono mu z pomocą. Rozdarto bluzę, koszulę. Na piersiach, obok serca krwawiła mała, czarna rana.

Twarz jego pobielała. Począł rzęzić, słaniając się bezwładnie w rękach podtrzymującego go legionisty. Ciężkie, perliste krople potu wystąpiły mu w skroniach.

— Ktoś ty — spytał go schylony nad nim legionista.

Franek otworzył szeroko usta, jakby zaczerpnąć chciał powietrza, odemknął wpół przymknięte oczy i wyrzęził ostatnim tchem:

— Ja... Franek... złodziej... zabiłem karaima... oficera... tam...

I skonał.

Lwów, w listopadzie 1919.

rownikom oświatowym w oddziałach, podajemy szereg praktycznych wskazówek.

Program ogólny i szczegółowy.

Program ogólny obejmuje cały materyał naukowy. na kursie z zakresu czytania, pisania, rachunków, pogadanek z różnych dziedzin i śpiewu. Naprzód kierownik weźmie pod rozwagę, jakim rozporządza czasem i czego w tym czasie może nauczyć. Następnie zrobi podział materyału naukowego na poszczególne lekcye i obliczy ilość godzin nauki, by mógł cały materyał w oznaczonym czasie wyczerpać. Ułożenie programu szczegółowego wymaga dokładnego poznania inteligencyi uczniów, należytego rozpatrzenia się w zakresie danego przedmiotu i przygotowania zawczasu potrzebnych środków naukowych i przyborów szkolnych.

Lekcya jako całość skończona.

Każda lekcya powinna stanowić sama dla siebie skończoną człość, być nawiązaniem i powtórzeniem lekcyi poprzedniej a zarazem tworzyć ogniwo całej nauki. Lekcya zatem musi się składać ze wstępu, właściwej lekcyi i zakończenia. Wstęp, to powtórzenie materyału lekcyi poprzednich przy pomocy kilku pytań zadanych przez kierownika oświatowego. Po przeprowadzeniu nowej lekcyi kierownik oświatowy zbierze w całość i utrwali przy pomocy stosownych pytań materyał przerobiony. Zaznaczyć trzeba, że kierownik oświatowy sam musi się do każdej lekcyi przygotować i lekcyę przeprowadzać ściśle według zakreślonego z góry planu.

Zastosowania alfabetu ruchomego.

Mimo że pedagogia uznała za najskuteczniejszą metodę nauki czytania na podstawie pisania, co wymaga przynajmniej pół roku pracy, ze względu na niemożliwość przeciągania kursu wojskowego do 6 miesięcy, najlepiej zacząć naukę od czytania druku, przyczem żołnierz analfabeta zaraz w początkach nie napotka na takie trudności, jakie sprawia nauka pisania w wieku dorosłym. Przy czytaniu posługiwać się należy wyłącznie alfabetem ruchomym, tablicami z odpowiednimi napisami lub w braku takich drukowanemi ogłoszeniami o druku z daleka czytelnym. Alfabet ruchomy służy do poznawania poszczególnych liter, do składania wyrazów, tablice do wyszukiwania poznanych liter i ćwiczenia w czytaniu. Każdy kierownik oświatowy może z kilku afiszów alfabet ruchomy z łatwością sporządzić.

Praktyczne znaczenie alfabetu ruchomego.

Zastosowanie alfabetu ruchomego ma doniosłe praktyczne znaczenie: I. Daje uczniowi możność poprawiania usterek wobec kolegów, którzy naodwrót biorą udział w pracy wykonywanej przez jednego. II. Przyczynia się do należytego opanowania techniki czytania przez tworzenie kombinacyi wyrazów: np. z wyrazu „karabin“ przez wytrącenie dwu pierwszych liter otrzyma słowo „rabin“, w wyrazie „lata“ przez odrzucenie ostatniej litery i zastąpienie ją literą o, otrzyma wyraz „lato“ i t. p. III. Zapoznaje się praktycznie z zasadami ortografii, bo układając wyrazy widzi naocznie ich powstawanie; przy układaniu wyrazów można obrazowo przedstawić uczniowi zastosowanie liter zbliżonych fonetycznie: b—p, d—t f—w, g—k, s—z, c—dz, sz—rz, ż, i—dź, ś—ż. IV. Wreszcie uczeń ma wielką przyjemność, że sam układa własnymi rękami i tworzy wyrazy i zdania.

Praktyczny wzór pierwszej lekcyi.

Przedewszystkiem zapozna kierownik oświatowy uczniów z niezbędnymi w dalszej nauce terminami: ze zdaniem, wyrazem, zgłoską i głoską. Przez stawianie pytania w formie rozmówki kierownik oświatowy zniewala ucznia do samodzielnego wykrycia tego, czego chce nauczyć.

Wybrać należy zdanie krótkie o trzech, czterech wyrazach. Kierownik (wskazując na przedmioty, znajdujące się w izbie): Nazwij ten przedmiot! Powiedz co o oku! Kierownik poucza: To, coś powiedział o oku, nazywa się zdaniem. Ile wyrazów ma to zdanie? Powiedz wyraz pierwszy! Uważajcie! Ile razy otwieram usta, wymawiając wyraz „o—ko“? Kierownik poucza: To, co wymawiam za jednem otwarciem ust, nazywa się zgłoską. Ile głosów słyszysz, gdy wymawiam pierwszą zgłoskę “o—o—o“? A gdy wymawiam drugę zgłoskę „kkk...o“?

Następnie przystąpi kierownik do nauki o samogłoskach. Nauczyciel (pokazując igłę): Co to jest? Żołnierz: Igła. Kierownik: Jaki głos słyszysz na początku. Teraz kierownik pokaże drukowaną literę „i“ z alfabetu ruchomego i opisze jej kształt (co zresztą czynić należy przy każdej literze). Przeczytaj tę literę! Powiedz inny wyraz z tym głosem na końcu! w środku! Kierownik ułoży z alfabetu ruchomego kilka wyrazów, następnie pokaże żołnierzom ogłoszenia drukowane, by wyszukali i poznali na nich poznaną literę. W podobny sposób przeprowadzi poznanie innych samogłosek, nie wyłączając takich, jak ę, ą, y, co mu znacznie ułatwi tworzenie wyrazów przy poznawaniu spółgłosek.

Spółgłoski. Kierownik zacznie od litery najprostszej kształtem „l“. Wskazując na lampę: Powiedz jakie zdanie o lampie! Podziel to zdanie na wyrazy! Powiedz pierwszy wyraz! Z ilu zgłosek składa się ten wyraz? Jaki głos słyszymy na początku wyrazu „lampa“? Powiedz inny wyraz zaczynający się od tego samego głosu! (las, laska, len). Powiedz wyraz zakończony tym głosem! (ul, gil, król). Powiedz wyraz z głosem „l“ w środku! (Polska, rola). Następnie pokaże kierownik drukowaną literę „l“, oraz zwróci uwagę na jej kształt i podobieństwo do litery „i“. Następnie wyćwiczy żołnierzy w poznawaniu jej na napisach.

W podobny sposób przeprowadzi lekcye przy poznawaniu innych liter.

Przy spółgłoskach zmiękczonych ń, ć, ś, ź — zwrócić należy uwagę na różnicę zmiękczeń ci, ni, si, zi, które wymawia się długo i swobodnie, gdy natomiast zmiękczone przez kreski wymawia się krótko. Litery podwójne cz, dz, dż, dż, ch, rz, sz wymawia się jak spółgłoski pojedyncze.

Łączenie spółgłosek ze samogłoskami.

Kierownik pokazuje naprzód literę „u“, każe ją przeczytać, następnie szybko dostawia literę „l“ i każe obie przeczytać. Pokazawszy żołnierzom cały wyraz „ul“ na alfabecie ruchomym, zakrywa ręką „l“, a po przeczytaniu przez ucznia litery „u“ odsłania szybko „l“, polecając odczytanie obu głosów za jednem otwarciem ust. Podobnie postąpi przy połączeniu el, il, lu, li, le; ule, uli, lala, lale, lola. Wyrazy te niech żołnierze składają sami i odczytują. W podobny sposób przeprowadza kierownik naukę innych spółgłosek, tylko stopniowo w szybszem tempie.

Czytanie.

Po upewnieniu się, że ogół żołnierzy posiada dostateczną biegłość w poznawaniu liter małego alfabetu i w łączeniu ich w wyrazy, przystąpi kierownik oświatowy do nauki alfabetu dużego. Z początku należy wybierać te litery, które swym kształtem są podobne do małych, n. p. S, P, K. Nauka alfabetu dużego nie powinna zająć wiele czasu, gdyż obarcza ona ucznia nadmierną pracą. Zapamiętanie liter uzupełni się przez czytanie ich połączeń w wyrazach i pełnych zdaniach. Żołnierz czytać powinien powoli i każdy wyraz osobno bez dzielenia na zgłoski. Lepiej unikać czytania części wyrazów i oderwanych sylab, a przeprowadzić ćwiczenia tego rodzaju na pełnych wyrazach. Gdy uczniowie poznali już druk i okazują pewną wprawę w czytaniu, kierownik oświatowy przystąpi do nauki pisania.

Tyle przeszliśmy już...

Tyle przeszliśmy już
Taki nieszczęścia tan
Niebo wściekłością burz
Wali w ojczysty łan.

Czego nie stłucze grad
Zcześnie pod ostrzem kos
Ginie za kwiatem kwiat
Pada za kłosem kłos.

Nie dziwi nas już nic
Nie straszy żadna z mąk,
Patrzymy w smutek lic
Bez załamania rąk.

Odkąd nam gościem bies
Niczego nam nie strach,
Więc szkoda bracie łez
Co wsiąkną w suchy piach.

Cóż ci pomoże żal?
Na treny dziś nie czas,
Więc duszę miej jak stal
Więc serce miej jak głaz.

Nowy bierzemy chrzest
Wśród zbroic i pawęży,
Ten tylko mocnym jest
Kto serce przezwycięży.

Henryk Zbierzchowski.

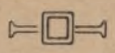

„Biblioteka Narodowa".

Oddawna już, przez cały niemal ciąg lat wielkiej wojny dawał się u nas dotkliwie odczuwać brak, a raczej coraz większe wyczerpanie, dotychczasowych wydawnictw i bibliotek, obejmujących dzieła klasyków polskich i obcych. Znikały z każdym tygodniem w przyspieszonem tempie, z księgarń i antykwaryatów tomiki Westów, Zukerkandlów, Mrówek, Arctów, czy jak im tam na imię, a w ostatnich dwóch latach było położenie pod tym względem, np. w wszelkiego rodzaju szkołach, wprost fatalne. A cóż mówić ponadto o potrzebach szerokich kół czytających, samouków, wreszcie każdego inteligentnego Polaka, który przywykł do tego, że każdej chwili może mieć za drobną kwotę do dyspozycyi dzieła Mickiewicza, czy Słowackiego, Kochanowskiego, czy Krasickiego. Popularne i popularno-naukowe wydawnictwa, z którymi zżyliśmy się od lat tylu — są już dzisiaj nie do nabycia.

To też z prawdziwą radością powitać należy wydawnictwo „Krakowskiej Spółki Wydawniczej", noszące tytuł „Biblioteki Narodowej".

O ile możemy sądzić po zapowiedziach redakcyi „Biblioteki Narodowej", po pierwszych tomikach, które doszły naszych rąk, oraz wiadomościach, zaczerpniętych u źródła — mamy w tym wypadku do czynienia z zamierzeniem prawdziwie europejskiem, o ogromnie szerokim zakroju, bujnym, urozmaiconym planie i znakomitych do jego wykonania siłach.

„Biblioteka Narodowa" będzie rozpadać się na trzy serye. Serya I-sza obejmuje wzorowe wydania najcelniejszych utworów literatury polskiej od wieku XVI-go aż po dobę współczesną. Serya II-ga — to biblioteka przekładów wzorowych i nowoczesnych z obu literatur klasycznych (rzymskiej i greckiej), pod niezrównaną redakcyą prof. Uniw. Krak. dra T. Sinki. Wreszcie w seryi III-ciej, która ma granice niezmiernie rozległe, mają znaleźć uwzględnienie tłumaczenia najlepszych utworów literatur obcych. Seryą I-szą i III-cią kieruje znany historyk liter. pol., prof. dr. Stanisław Kot. Takiego przedsiębiorstwa naukowo-wydawniczego dotąd w Polsce nie mieliśmy i, o ile rozwinie się ono dalej tak, jak się dzisiaj zapowiada — będziemy mieli naprawdę czem pochlubić się przed zagranicą. Bo stanie w ten sposób dzieło pierwszorzędnej użyteczności publicznej.

Zwrócimy dzisiaj uwagę przedewszystkiem na Seryę I-szą, z której ukazały się dotąd 4 tomiki. Każdy tomik ma tu stanowić dla siebie całość i zawierać bądźto jedno z arcydzieł literatury ojczystej, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy. Na czele każdego tomiku mieścić się będzie „rozprawa wstępna", omawiająca na szerokiem tle porównawczem w sposób naukowy, ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza.

Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich — czytamy w prospekcie wydawnictwa — wprowadza „Biblioteka Narodowa" gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki czemu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Pomieści zaś ta „I-sza Serya" „Biblioteki" wszystkie znamienitsze utwory poezyi i prozy polskiej' uwzględnnie tylko poetów i belletrystów, ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory, pisane w języku łacińskim, (z dawnej literatury polskiej) — ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich. Będzie to więc — bez przesady i chwalby — prawdziwa znakomita skarbnica mądrości i piękna narodowego. tembardziej, że do współpracy zmobilizowano najwybitniejszych badaczy polskiej twórczości literackiej i kulturalnej, a teksty samych utworów opierać się będą stale na autografach' pierwodrukach i wydaniach krytycznych, a więc na podstawie najbardziej autentycznej.

Redakcya „Biblioteki" zapowiada na czas najbliższy cały szereg utworów: Mickiewicza, Słowackiego, Lenartowicza, Towiańskiego, Krasińskiego, Ujejskiego, Zaleskiego, Skargi, Asnyka itd. itd.

Z ogłoszonych dotąd tomików, dwa odnoszą się do Kochanowskiego. Jest to „Odprawa posłów greckich" i „Treny" w opracowaniu prof. dra Sinki z Krakowa, który dał we wstępie wprost nowe, znakomite rozprawy o obu tych rzeczach, a w przypiskach do tekstu, wzór drobiazgowego, filologicznego komentarza. Z takiem wydaniem utworów Kochanowskiego, jak to, może każdy nie tylko oba utwory świetnie zrozumieć, ale także wszystkiego o nich się nauczyć.

„Kordyana" Słowackiego, wstrząsające dzieje Podchorążego-romantyka, ten ulubiony utwór każdego młodego Polaka, czytany zawsze z zapartym oddechem, wydał uczony i przenikliwy znawca Słowackiego i tego właśnie jego dzieła, prof. Uniw. Warsz., dr. Józef Ujejski. Utwór Niemcewicza, doskonałą komedyę polityczną „Powrót Posła" z czasów Sejmu Czteroletniego opracował prof. dr. Kot, nakreśliwszy we wstępie doskonale polityczne i moralne tło komedyi, genezę tego niezwykłego utworu w stosunku do życia Niemcewicza i dziejów opinii polit. polskiej. Z objaśnieniami dr. Kota, całkiem inaczej czyta się dzisiaj i rozumie tak „Powrót Posła", jak i dodane do tego utworu przez wydawcę „Bajki polityczne" Niemcewicza.

Pierwsze cztery tomiki są wyborne, prawdziwy owoc rzetelnej, najskrupulatniejszej pracy edytorskiej i niepospolitej wiedzy.

Do „Biblioteki Narodowej" przywiązujemy wielkie nadzieje, jako do dzieła niezwykle pożytecznego, mogącego stać się potężną placówką i szerzycielem ducha na-

narodowego i obywatelskiego, znajomości Polski i jej spraw.

„Biblioteka Narodowa“ znaleźć powinna natychmiastowe, silne poparcie Władz szkolnych i czemprędzej dostać się obowiązkowo w ręce wszystkiej uczącej się młodzieży, pozbawionej dzisiaj najzupełniej własnych arcydzieł narodowych; powinna dostać się w ręce uczniów-żołnierzy, do bibliotek oficerskich i żołnierskich; wreszcie niech pamięta o niej każdy, kto łaknie dla umysłu i serca swego... polskiego pokarmu, polskiego powietrza.

Dr. St. Ł.

Dla żołnierza.

Jeden z największych naszych powieściopisarzy Stefan Żeromski, z okazyi zbiórki bielizny i odzieży, w Warszawie, ogłosił w jednym z dzienników warszawskich następujący artykuł:

Śnieg głębokiemi zaspami pokrywa ulice miast i zadyma wioski przyziemne. Mróz srogi ściska. W ulicach miast stoją długie kolumny ludzi ubogich, niewiast znędzniałych i wychudłych, czekając przede drzwiami sklepów i składnic na chleb, mleko, węgiel. Srogi wicher siecze tych ludzi, jak martwą ziemię, bo z miejsca swej kaźni odejść nie mogą, gdyż w sercach ich bije najgłębsza miłość rodzicielska i rodzinna, śnieg zasypuje ich jak bruk uliczny. W każde załamanie muru szumnych ulic Warszawy, stolicy wyzwolonej Polski wepchnięty jest skręt łachmanów i wyciąga się ręka żebrząca.

Są w tej stolicy ludzie, wyczekujący na chleb, mleko i węgiel w nieskończonych kolumnach i są ludzie, którzy tam nie czekają, gdyż posiadają wszystko. Świat Polski wyzwolonej rozpada się na dwa odłamy — na nędzarzy i bogaczów. Nigdy jeszcze tak się dochodami z ziemi nie opchał wielki właściciel ziemski i chłop posiadacz, jak w tym okrutnym czasie. I nigdy jeszcze tak olbrzymia tłuszcza bezdomna, nie posiadająca ani skiby roli, wielomilionowa rzeka komornicza bez ujścia, a przykuta do gruntu, nie nurtowała ziemi polskiej. Wiatr bowiem świszcze w czerepie wystygłych fabryk, a coraz liczniejszy tłum robotników bez pracy patrzy w miasto, w którego głębi kotłuje się zbytek.

To jest istota tej dziedziny, o którą walczy na froncie bohaterski żołnierz bez butów, śpiąc głuchą nocą w okopie ze skostniałemi nogami i dreszczem, przejmującym do śpiku kości — to jest ta owczarnia, w której wnętrzu mędrkowie społeczni kuszą się o wyspekulowanie prawa jednakiego dla wszystkich warstw społecznych, czyli jednakiego prawa dla owiec i wilków.

To jest ziszczenie świętej łaski dane żyjącemu dziś pokoleniu za cenę kości bohaterskich, rozrzuconych po ziemi. Świat paskarzów, bogaczów, zbogaconej hołoty, świat chamów w drogich futrach i kortach, świat motłochu w znakomitej, bezcennej bieliźnie i obuwiu, — i świat nędzarzy, obdartych ze szmat, smaganych wichrem i śniegiem zimy. To, co dziś jest, to nie jest Polska, wyśniona przez bohaterów i przez doboszów ich kohorty — wielkich pieśniarzy. To świat, który nie stoi wyżej, lecz niżej od sąsiadującego z nim otoczenia.

W dniach od 22—25. listopada odbędzie się zbiórka ciepłej odzieży dla polskiego żołnierza. Skaut polski, młodzieniec, w którego nieskończonem sercu zamknięta jest Polska przyszła, istotna, wywalczona przez bohaterów i wyśpiewana przez poetów, przyjdzie w poselstwie od żołnierzy do drzwi obywateli — po ciepłą odzież. W progu nędzarzy nic, pewnie nie ożebrze, z izb inteligencyi zawodowej wyniesie przedostatnią koszulę. To też niech ten poseł od skostniałych żołnieży w zimnem polu kołacze do drzwi bogaczów, niech w nie wali, jak groźny, pozywający zwiastun, niech nie błaga, lecz żąda, niech patrzy z grozą w zimne oczy i niech tem spojrzeniem sięga do kamiennego serca.

Z Uniwersytetu Żołnierskiego.

Uwagi o pracy oświatowej w wojsku.

Wojsko jako szkoła.

W budującej się Polsce służba wojskowa jest nietylko środkiem do stworzenia pancerza odpornego wobec zewnętrznego wroga, ale tworzy zarazem środowisko, obejmujące kilka roczników młodego pokolenia, z którego niedoświadczony a często bez wykształcenia chłopiec wyjść powinien jako przygotowany do służby obywatelskiej Polak.

W wojsku polskiem, które przenika obywatelski duch całego narodu, środowisko żołnierskie da się przy umiejętnej pracy przekształcić w całem tego słowa znaczeniu na szkołę, nietylko czysto wojskowej wiedzy oddaną, ale będącą równocześnie znakomitem narzędziem wychowania obywatelskiego i społecznego całych pokoleń.

Temi pobudkami kierując się, Władze wojskowe tak usilnie popierają Uniwersytety żołnierskie, naznaczając we wszystkich oddziałach kierowników oświatowych, którzy pracę oświatową mają w drodze służbowej prowadzić i za nią są odpowiedzialni. Praca ta, w obecnym czasie wojennym zapoczątkowana, o ileż większe da rezultaty, gdy życie wojskowe popłynie normalnem łożyskiem pokojowem.

Zoryentowanie się w materyale żołnierskim.

Kierownik oświatowy, biorąc odpowiedzialność za pracę oświatową w swym oddziale i do niej przystępując, powinien wprzód zoryentować się w materyale żołnierskim. Inny bowiem typ przedstawia włościanin, inny robotnik miejski, inny wreszcie inteligent i półinteligent. Dążąc do pewnego zrównania poziomu, niemniej pracę oświatową należy przystosować do większości wypełniającej szeregi oddziału.

Włościanin przedstawia typ, w którym łatwo rozbudzić ambicye kształcenia się, gdy się mu przedstawi korzyści stąd płynące. Na gruncie miejskim niezaradny, łatwo ośmieli się, byle tylko nie dopuścić do kpin na temat jego niezaradności ze strony więcej obytych kolegów. Z trudnością zdobędzie się na inicyatywę, dlatego należy mu wiele upodobań narzucić. Jestto typ, nawykający do ciągłości pracy, dlatego łatwo go zrazić, gdy się pracę

rozpoczętą przerwie w połowie. Trzeba się więc starać, by solidności chłopskiej nie zmanierować w nim.

Typ robotniczo-miejski posiada wiele powierzchownego otrzaskania się z wiadomościami i płynącą stąd pewność siebie. Ta powierzchowność nie powinna wprowadzać w błąd kierownika systematycznej pracy oświatowej. Trzeba pamiętać, że skoordynowanie wiadomości często jest równoznaczne z ich pogłębieniem.

Te owa typy stykają się w życiu żołnierskiem z inteligentem i półinteligentem, którzy znów przynoszą do wojska przygotowanie zbyt teoretyczne. W pracy oświatowej można znakomicie wyzyskać zetknięcie się w jednem środowisku tych trzech typów i trzech światopoglądów: praktycznego, teoretycznego i kombinowanego.

Pomoc koleżeńska w szkole żołnierskiej.

W warunkach życia żołnierskiego trudno stworzyć jednostajny typ szkoły żołnierskiej. Różnorodność przygotowania żołnierzy można wykorzystać dla zorganizowania pomocy koleżeńskiej w nauce. Żołnierz, który skończył szkoły, powinien wziąć pod swoją opiekę wskazanych przez kierownika oświatowego kolegów, za których przygotowanie weźmie współodpowiedzialność. Nawet wspólne lekcye w szkole żołnierskiej mogą polegać na tem, że obok analfabetów siedzieć będą ich korepetytorzy i pod ogólnym kierunkiem kierownika oświatowego, który lekcyę prowadzi, przypilnują, by ich koledzy czas lekcyi sumiennie wykorzystali. Ta pomoc koleżeńska stworzy atmosferę wzajemnej wyrozumiałości na braki i zatrze różnice towarzyskie. Często korepetytor przekona się, jak trudną jest rzeczą i odpowiedzialną kształcenie drugich.

Książka w życiu żołnierskiem.

Przy prowadzeniu biblioteki kierownik powinien brać do pomocy poszczególnych żołnierzy na zmianę, powierzając im administracyę wypożyczalni książek. Gdy skończy się służba wojskowa, żołnierz nauczywszy się cenić w wojsku książkę, jedyną często towarzyszkę w chwilach wolnych, które nie tak łatwo nadarzą się mu w życiu późniejszem — z pewnością we wsi swojej lub fabryce będzie się starał podobną bibliotekę założyć i sam ją potrafi prowadzić.

Przy bibliotece istnieć powinna czytelnia, do której na koszt żołnierzy, którzy złożą małą i dobrowolną składkę miesięczną, kierownik oświatowy zaprenumeruje wszystkie pisma żołnierskie. Gdy żołnierz sam zapłaci część prenumeraty, chętniej przeczyta pismo.

Świetlice żołnierskie.

Jak w każdym domu obok kuchni, sypialni i jadalni kulturalny człowiek stara się mieć kąt dla odpoczynku i pogawędki, tak i żołnierz powinien mieć w koszarach swój salon w postaci świetlicy żołnierskiej. To nie są wygody, ale potrzeba człowieka kulturalnego, a wojsko powinno wszczepiać aspiracye kulturalnego życia. Opuściwszy służbę wojskową, b. żołnierz przeszczepi swe kulturalne nawyczki w dom rodzinny. Na sposób koszar urządzi sobie mieszkanie, a często innych nie mając wzorów, naśladować będzie wygląd zewnętrzny swego mieszkania z izb koszarowych.

W świetlicy żołnierskiej najlepiej umieścić bibliotekę i czytelnię; tu można urządzać próby teatralne, improwizować dorywcze koncerty itp. W świetlicy powinien w czasie zebrań bywać kierownik oświatowy, by mitygować zbytnią kanciastość, poddawać temat pogawędki towarzyskiej, a czynić to powinien bez wyraźnego narzucania się żołnieyzom, by ich z świetlicy nie wystraszyć.

Teatr i aktorzy.

Najłatwiej można skupić żołnierzy około teatru amatorskiego. Jeżeli inne działy życia kulturalnego zawiodą, napewno można będzie rozpocząć w oddziale pracę oświatową od urządzenia przedstawienia żołnierskiego. Liczyć się jednak trzeba z tem, że nic tak łatwo nie rozbudza próżnych ambicyi przypodobania się jak scena, nic tak łatwo nie wyrabia jednostronności w aspiracyach jak teatr. Narazie jednak teatry żołnierskie tylko w niektórych istnieją oddziałach i to dorywczo. Najłatwiej w toku zatrudnień żołnierskich zorganizować dorywczy kabaret. Tematu zbyt nie trzeba dobierać. W każdym oddziale trafi się monologista lub kuplecista, kilku żołnierzy grających na jakimś instrumencie, kilku śpiewaków, deklamator, a kierownik oświatowy niewiele będzie miał trudu z dobraniem programu. Gdy wszystko jest przygotowane, jak bomba przylepi się do ściany plakat dowcipnie wyrysowany, a żołnierze chętnie się zbiorą w wybranej w tym celu sali, by uśmiać się, posłuchać żartów i krytykować swych kolegów. Nie trzeba również kłopotać się o urządzenie sceny, którą można na poczekaniu sklecić z kilku desek lub ławek. Nie potrzebna jest również kurtyna. Kabarecik taki potrafi wyłowić z pośród żołnierzy zdolnych aktorów i dać początek teatrowi żołnierskiemu w oddziale.

Na tle przedstawień kabaretowych łatwo również rozbudzić i uszlachetnić twórczość żołnierską. Przyniesione z wioski rodzinnej piosenki, układne wierszyki, szczególnie satyryczne z życia codziennego w koszarach, tańce ludowe — znajdą się przedewszystkiem w programie kabareciku żołnierskiego.

Piosenki żołnierskie i nieżołnierskie.

Nie w każdym oddziele da się zorganizować chór i nie każdy kierownik oświatowy potrafi chór prowadzić. W każdym jednak oddziale powinno się więcej czasu poświęcić śpiewowi gromadnemu, który jest najsympatyczniejszem zajęciem towarzyskiem. Śpiewając w gromadzie, żołnierz uczy się podporządkować swój głos ogólnej melodyi. Przy śpiewie zapomina się o niedostatku, o chłodzie, a często o głodzie. Śpiew dodaje animuszu i budzi zapał. Nie lubią śpiewać tylko ludzie zgryźliwi i nieszczerzy. We wszystkich armiach ceni się śpiew wysoko jako najpoważniejszy czynnik kultury żołnierskiej. Śpiewem często legioniści nasi przygłuszali świst przelatujących kul nieprzyjacielskich.

Umiejętny kierownik oświatowy wyzyska tu wrodzoną każdemu młodemu człowiekowi skłonność do śpiewu. Wykorzysta również wszystkie piosenki, jakie żołnierze przynieśli ze wsi, z warsztatów, ze szkół. Są między nimi piękne i mało znane motywy ludowe, znane i śpiewane tylko w jednej wiosce lub w jednej okolicy.

W pieśni przewija się dusza ludu, którego żołnierz jest nieodrodnym synem. Dlatego w doborze pieśni nie trzeba się trzymać szablonu, a śpiewać wszystkie, gdy są melodyjne i o pięknej treści, bo wiele z nich ma ustępy i zwroty o niemoralnem i grubiańskiem zacięciu, które powoduje zanik estetycznego smaku, a na zewnątrz daje oddziałowi wygląd dzikiej hordy.

Pieśń, ta poezya ludowa, jest nieocenionym skarbem narodowym. Trzeba ją więc rozprzestrzeniać tak, by żołnierz z Poznańskiego umiał zaśpiewać piosenkę lwowską, Krakus piosenkę z pod Wilna i na odwrót. Takiego rozszerzenia praw obywatelskich pieśni ludowych można dokonać tylko w takiem środowisku jak wojsko.

Sporty i zabawy.

Najgorsze jest wałęsanie się żołnierza bez celu, bo wytwarza w jego duszy pustkę i zniechęcenie. Wolnego czasu, zwłaszcza przy niedzieli i święcie, żołnierz ma dość,

by wykorzystać go na zabawy i sport, a zabaw i sportów jest zbyt wiele i nie można na ich brak narzekać. Większość z nich jest tak umiędzynarodowiona i tak ogólnie znana, jak piłka nożna, krokiet, lina, że nie miejsce tu o nich mówić. Podkreślić chcę jeno, że między zabawami pierwsze miejsce należy się zabawom przyniesionym przez żołnierzy ze swych środowisk ludowych. Niezłe są tańce, bez pretensyi zaangażowane przez samych żołnierzy, tańce góralskie, kołomyjki, krakowiaki, w których żołnierz ma sposobność okazać swą zwinność. Do zabawy trzeba wciągać wszystkich możliwie żołnierzy, by najmniej z pośród żołnierzy było widzów. Przez wprowadzenie gier i zabaw, dających jednej stronie zwycięstwo, pobudzi się między oddziałami rywalizacyę, która da dobre wyniki.

Kronika oddziału.

Najlepszym probierzem siły moralnej oddziału jest jego historya, która zmusza żołnierza do uszanowania i przystosowania do tej atmosfery ideowej, jaka na gruncie lokalnej tradycyi oddziału tworzy się. Z czasem po latach o ludziach i czynach przeszłych mówić będzie legenda, ta arka przymierza między przeszłymi a przyszłymi laty.

Czyby nie było pożądanem, by każdy oddział posiadał swą księgę pamiątkową? Księga ta, redagowana dorywczo przez żołnierzy, byłaby miłą dla niejednego pamiątką. W niej żołnierze mogliby spisywać swe osobiste wspomnienia ze służby wojskowej, wspomnienia choćby przeżyć codziennych, notować piosenki i wierszyki ulotne, kroniczkę zdarzeń, w których oddział brał udział. Miłą będzie rozrywką przeglądnięcie w świetlicy kart tego pamiętnika. Do książki chętnie wpisze się oficer oddziału lub gość dostojny wpisze sentencye i uwagi będące miłą dla oddziału pamiątką. W księdze pamiątkowej znajdą się opisy czynów spełnionych przez żołnierzy oddziału, ręką ich kolegów skreślone, osobiste wspomnienia, stanowiące drogą w życiu niejednego pamiątkę, wspomnienia pośmiertne kolegów, którzy padli w boju, rysunki dorywcze i t. p.

A gdy się wróci do domu...

A gdy się skończy służba wojskowa i żołnierz wróci do rodzinnej chaty, zatęskni nieraz za życiem w koszarach za serdecznymi druhami. Nawet chwila, gdy nieraz stało się na placówce o głodzie i chłodzie, przypomną się osiwiałemu wojakowi i przy kominku pogwarzy nieraz, jak to bywało w koszarach i na wojence.

Z pracy kulturalnej żołnierskiej w czasie oblężenia Lwowa.

Z inicyatywy ppor. Rajmunda Prągłowskiego i Stanisława Schmidta powstaje w pierwszych dniach grudnia 1918 r. we Lwowie Chór żołnierski. Wśród huku dział i niedalekiej palby karabinowej, zbierają się śpiewacy w herbaciarni Ż. P. przy ul. Piekarskiej na próby. Herbaciarnia ta stała się wkrótce miejscem zbiórki licznych słuchaczy żołnierzy. Chór z dniem każdym wzrastał. W pierwszych dniach tworzą zespół chóralny tylko Lwowianie-żołnierze, w niedługim jednak czasie żołnierze z miast dalszych, z kresów, z Królestwa i t. d. zasilają szeregi śpiewacze.

Zapał śpiewaków potężniał z dniem każdym. Na próbach odetchnął żołnierz chwilowo od tej swej „Pani-Wojenki", tu zetknął się z pieśnią rodzimą, którą niejeden dawno już nie słyszał w brzmieniu chóralnem.

W Dzień Bożego Narodzenia 1918 r. i Nowego Roku 1919 r. około 60 oficerów i żołnierzy głosi znękanym Lwowianom i Polsce „Glorya"; ulica rozbrzmiewa pieśnią, otucha wstępuje w mieszkańców oblężonego grodu, umacnia zwątpiałych, pokrzepia nadzieją zasępione oblicza. — Bo — Pieśń, to moc.

Zgasły światła w mieście, próby jednak odbywają się dalej przy świeczkach i były bardzo liczne. Wśród mroków i świstu kul spieszą z placówek oficerowie i żołnierze na próby, by po nich z powrotem wrócić na swoje stanowiska. I odległość 20 klm. nie odstraszała dzielnych śpiewaków, którzy w wolnych od obowiązków chwilach pieszo zdążali na próby.

Pieśń zrównała stany i stopnie. Oficerowie i żołnierze czuli, że pieśń jest jednym z bardzo ważnych ogniw w tej ciężkiej doli żołnierskiej.

Po szeregu próbach występuje chór na wszystkich uroczystościach we Lwowie w przeciągu pierwszego półrocza 1919 r. Przerobiono około 50. pieśni, a sukces artystyczny występów, których było 26., oceniło społeczeństwo i prasa bardzo dodatnio.

Tymczasem front rozszerzał się z dniem każdym, ubywali śpiewacy ze Lwowa i okolic, spiesząc piersią swoją bronić kresów ziemi rodzinnej. Wobec tego dalsze próby były niemożliwe i w połowie czerwca chór zawiesił swoje czynności.

Działalność chóru, aczkolwiek tak krótka, była pod każdym względem nadzwyczaj dodatnia. Zbliżyła oficerów i żołnierzy do siebie, dała im możność spędzenia chwil pogodnych i pokrzepiających w czasach dla Lwowa najgorszych, słuchaczom zaś zadowolenie artystyczne, ciesząc równocześnie oko i serce wymarszem na estradę dzielnych obrońców z pieśnią na ustach „za Bug" bo „czas do boju czas, sława wzywa nas". Niemilknące oklaski i entuzyazm były serdeczną nagrodą dla śpiewaków — żołnierzy za te pieśni — pobudki. O chórze tym wszędzie wspominano z życzliwością, nie skąpiąc mu poparcia. Władze wojskowe, uznając doniosłość akcyi chóralnej i piękne wyniki tejże, udzielały jej pomocy na każdym kroku.

Kreśląc tych kilka słów na pamiątkę przeżytych chwil pięknych w gronie kolegów śpiewaków, które zarazem są jednym z przyczynków do pracy kulturalno-oświatowej wśród wojska we Lwowie i Kresach Wschodnich, chciałbym przypomnieniem tego pobudzić druhów-śpiewaków tak na froncie jakoteż w etapach do organizowania chórów żołnierskich, które i im samym i słuchaczom nie jedną piękną chwilę przynieść mogą. Uniwersytet żołnierski chętnie przyjdzie z pomocą organizatorom, dostarczając im nut i śpiewników. *r. p.*

Dar narodowy dla Naczelnika Państwa.

W Warszawie w sali stowarzyszenia kupców polskich odbyło się tymi dniami posiedzenie tymczasowego Komitetu daru narodowego dla Piłsudskiego. Posiedzenie odbyło się w obecności i przy udziale licznych i zaproszonych gości z różnych sfer inteligencyi. Na propozycyę Komitetu tymczasowego przyjęto listę 107 osób, z których ma się składać główny Komitet daru narodowego.

Komitet wydał następującą odezwę:

Naród czci się sam w swoich wielkich mężach. Zmartwychwstali do życia wolnego gospodarze dziś na własnej ziemi, potężnej i zwycięskiej Polski obywatele powinniśmy uczcić i wdzięczność swą okazać temu, który całe swe życie obronie niepodległości poświęcił i dziś jest Rzeczypospolitej Przewodnikiem, wiodącym ją ku lepszej przyszłości.

Za lata całe pracy, pełnej samozaparcia, za odwagę decyzyi i czynu, za mądre sterowanie losami narodu, za szereg świetnych zwycięstw, które żołnierza polskiego na dawne Rzeczypospolitej polskiej rubieże zawiodły i imię Polski nowym okryły laurem, za podniesienie sztandaru idei polskiej wysoko, że narody sąsiedzkie i dalekie z ufnością się dziś do Polski zwracają, naczelnikowi swemu naród polski swą wdzięczność okazać powinien.

Bojownik niepodległości, twórca pierwszych zawiązków siły zbrojnej polskiej, pracownik, który oręż Polski w długim znoju wykuwał, a stworzoną siłę umiał przeciw każdemu z trzech zaborców zwrócić, zwycięski wódz jednomyślnie naczelnikiem państwa obrany, zasłużył na to, aby mu cały naród swą wdzięczność w sposób godny okazał.

Rodacy! Wzywamy was do wzięcia udziału w ofiarowaniu Józefowi Piłsudskiemu daru narodowego. Dar musi być hojny, aby godzien był zasług wodza i wdzięczności narodu. Dar musi popłynąć olbrzymią falą ofiar przez całą Polskę; we wszystkich jej dzielnicach, we wszystkich sferach i warstwach społeczeństwa.

Poległym uczestnikom zwycięskiej „Odsieczy" Lwowa z dnia 22|XI. 1918. w hołdzie.

(W rocznicę).

Tłumy oswobodzonych i wdzięcznych mieszkańców Lwowa odprowadzały w d. 24. listopada 1918. na wieczny spoczynek drogie nam zwłoki, bohaterskich, nieustraszonych młodzianów, którzy głęboko odczuwszy nieszczęście, w jakie, przez gwałt ukraiński, my tu we Lwowie popadliśmy, jedni z pierwszych w szeregi o wyswobodzenie nas pospieszyli i życie swe u bram naszego miasta złożyli ofiarnie na ołtarzu ukochanej Ziemicy.

Ś. p. Żmuda Władysław, Rzeszowiak — chorąży i waleczny dowódca studenckiej kompanii rzeszowskiej ciężko ranny w głowę podczas dowodzenia atakiem — kulą karabinu maszynowego dn. 21/XI. rano — umarł dnia 22/XI. w szpitalu polowym szkoły gospodarczej w Snopkowie.

Ś. p. Wysocki Józef, z Chorostkowa, porucznik z krakowskiej Legii oficerskiej, padł na polu walki, ugodzony w głowę wrażą kulą, podczas ataku na koszary kawaleryi za rogatką łyczakowską, gdzie dobrze umocniony wróg z największą zaciekłością się bronił.

Tam też giną podczas, z niesłychaną brawurą i odwagą, wykonywanego ataku, by otoczyć ostatecznie wroga i zmusić w końcu do opuszczenia Lwowa, żołnierze-uczniowie z 5. p. p. Leg. Pol. — kompanii rzeszowskiej: ś. p. Boro Adam, śp. Łobos Jerzy, śp. Rakowiecki, śp. Całka Franciszek, śp. Czeżowski Tadeusz. Pochodzili oni z Jarosławia lub Rzeszowa.

Oby ziemia, w której obronie, życie swe młode, w nieustraszonej walce, złożyli w ofierze — lekką im była. Pamięć ich czynu przekaże historya z dni przeżyć tego grodu po wieki potomnym, Cześć Im! *Kl.*

Ochrona zabytków na obszarze Frontu galicyjskiego.

Rozkazem Nacz. Dow. ustanowiono przy Dow. Frontu gal. st. referenta ochrony zabytków, a nadto osobnych referentów przy każdej Dywizji, których zadaniem jest w miejscu postoju wziąć w ewidencyę i otoczyć opieką należytą wszelkie zabytki historyczne, zbiory nauki i sztuki (biblioteki, archiwa, muzea i t. p.). W razie posunięcia się frontu naprzód, wdrażają wymienieni referenci natychmiast poszukiwania i ubezpieczają zbiory na nowym obszarze, w razie zaś grożącego niebezpieczeństwa opuszczenia danej okolicy, zarządzają ewakuowanie i przewóz zbiorów na tyły, w miejsce bezpieczne, a więc do najbliższych muzeów, bibliotek, archiwów.

Ze względu na wysoce kulturalny cel wdrożonej akcii spodziewać się należy, że tak żołnierze, jak i ludność cywilna, zwracać się będą do referentów we wszelkich wypadkach, wymagających ochrony zabytków, oraz informować ich będą w razie potrzeby natychmiastowej z ich strony interwencyi. — Siedzibą referenta ochrony zabytków Frontu gal. jest Lwów, gr. kat. Seminaryum, ul. Kopernika, II p.

Pomoc żołnierzowi.

Pomimo wysiłków, czynionych przez rząd i pomimo starań, aby żołnierza naszego zaopatrzyć jaknajlepiej, są jeszcze braki, które wymagają szybkiej i ofiarnej pomocy społeczeństwa.

Żołnierzowi polskiemu, który piersią swą broni niepodległości i granic Rzeczypospolitej i który narażony jest na niebezpieczeństwa, związane z działalnością bojową, przybywa nowy wróg — mróz.

Zwracam się więc z gorącą odezwą do społeczeństwa, aby hojną ofiarnością pomogło nam, dając dla dzielnego naszego żołnierza to, co jest w chwili obecnej najniezbędniejsze, — a więc ciepłą bieliznę, odzież i t. d.

Obywatele! Niech żołnierz, nasz obrońca granic ziemi i kultury polskiej wie, że zanim stoi naród, który się łączy z jego wysiłkiem i myśli o ulżeniu jego twardej doli. Niech nie poczuje opuszczenia przez tych, którzy w pierwszym rzędzie winni mu wdzięczność, niech odczuje opiekuńczą rękę swych ojców, matek, sióstr i krewnych, znajdujących się wewnątrz kraju.

Z ogromną też radością dowiedziałem się, że patryotyczne Koło Polek w Warszawie, chcąc przyjść z pomocą w pracy rządowi i żołnierzowi na froncie, zainicyowało zbiórkę ciepłych rzeczy dla żołnierzy. Tę wzniosłą akcyę Koła Polek postanowiłem gorąco poprzeć.

Pamiętajmy więc o tych, którzy zdobywają przyszłość Ojczyzny, którzy ją przed nawałą wrogów swą piersią osłaniają.

Podziwem i uznaniem nie damy im ciepła. Niech każdy datkiem choćby najmniejszym poprze starania Koła Polek.

Minister spraw wojskowych
J. Leśniewski, generał-porucznik.

VIATOR.

Kronika tygodniowa.

Niewiele mamy dzisiaj nowego do zanotowania o sytuacyi na naszych frontach.

Na froncie litewsko-białoruskim bój nie ustaje, bolszewicy próbują nawet większych, przygotowanych ataków, jak np. ostatnio na odcinku Łuszany Kartenicze, lecz bez skutku. Wojska polskie trzymają się doskonale, a śmiałe przedsięwzięcia naszych oddziałów (pod Bobrujskiem, Połockiem) udają się znakomicie. Na froncie wołyńskim odparto ataki bolszewików na przedmieścia Nowogrodu Wołyńskiego. Zresztą spokój; na niektórych odcinkach nawet miejscowe zawieszenia broni, spowodowane czynnościami „Czerwonego Krzyża".

Na t. zw. froncie „ukraińskim"

stoimy na linii Kamieńca Podolskiego, a patrole nasze zetknęły się już onegdaj w okolicy Czarnego Ostrowa i Kamieńca z przedniemi strażami wojsk ochotniczych Denikina. Komenda rosyjska wysłała delegata do Wojsk polskich, który powitał je jako alianckie i zaprzyjaźnione, tak, że dotąd stosunek obu armii układa się w sposób zupełnie pokojowy.

Denikin, sam party przez bolszewików i powstańców, (pod których naciskiem ewakuował już podobno Charków, Rostów i Taganrog), — prowadzi dalej ofenzywę przeciw wojskom Petlury i powstańczym. Zajął Fastów, Płoskirów (ogromna zdobycz na dworcu) i ściga resztki ukraińskiej armii w kierunku na Wołoczyska (zajął stacyę węzł. Małaszowce i Syga), na Czarny Ostrów i Starokonstantynów. W ostatnich chwilach nadeszła wiadomość, że Denikin opanował miejscowości: Jarmulińce i Dunajowce, odległe 40 wiorst na wschód od Zbrucza.

Równocześnie rozrzuca on proklamacye do żołnierzy rusko-galicyjskich, w których otwarcie śmie głosić powrót Galicyi Wsch. „na łono pramacierzy rosyjskich państw słowiańskich, wielkiej (!) Rosyi". (Radzilibyśmy mu, aby dobrze pilnował swego nosa i bolszewików. Przyp. Sprawozd.). Oddziały Petlury, wyparte z Płoskirowa na Starokonstantynów i Gródek, przechodzą masowo na stronę polską, a nadeszła onegdaj wiadomość, że sam ataman Petlura, w towarzystwie 170 oficerów i wiernych mu jeszcze dygnitarzy cywilnych, oddał się na stacyi Wojtowice w opiekę Polakom i po przydaniu mu asysty dla ochrony osoby, wyjechał w stronę Warszawy, gdzie znajduje się już jego rodzina. (Także dr. Kość Lewickij bawi podobno w Warszawie i kupić miał tam kamienicę!...)

Ciekawą jest też wiadomość, nadeszła z Moskwy iskrowo, że 2000 (dwa tysiące) Ukraińców galicyjskich przeszło ostatnimi czasy na stronę wojsk czerwonych.

Z tego wszystkiego wynika na każdy sposób jasno, że całkowita rozsypka i obracanie się w niwecz armii Petlury i Petruszewycza — to rzecz nie ulegająca kwestyi. Wielki protest wysłany przez rząd Mazepy i Andreja Lewickiego do wszystkich państw Europy i świata, protest przeciwko postępowaniu Denikina — nie odniesie chyba żadnego skutku. Wątpić też należy, czy wskórają coś jeszcze operacye tzw. „powstańców", np. dość silnego Machny (który zagroził teraz podobno Taganrogowi i Rostowi); zresztą „powstańcy" ci, a właściwie luźne, nawet dość duże bandy, działają na własną rękę, po myśli osobistych widoków swych watażków i nie mają właściwie nic wspólnego z ideami i osobistością Petlury czy Mazepy.

W sytuacyi wewnętrznej

wybijają się w tej chwili na czoło dwie sprawy, absorbujące uwagę całego narodu i jego sejmowych przedstawicieli. To sprawa rozwiązania obecnego przesilenia gabinetowego i kwestya Galicyi wschodniej, zaogniona skutkiem ostatniej decyzyi Konferencyi Pokojowej.

Cały gabinet ministrów podał się przed kilku dniami do dymisyi, wnosząc ją na ręce prezydenta Paderewskiego, który sam dymisyi swojej nie wniósł, zgodnie z wolą stronnictw prawicy, na stanowisku premiera dalej chce pozostać i przystępuje obecnie do tworzenia nowego gabinetu, którego listę w najbliższych godzinach pragnie przedstawić Naczelnikowi Państwa.

Paderewski podkreśla otwarcie (np. na ostatniem posiedzeniu seniorów sejmowych), że pozostanie na stanowisku uważa w tej chwili za niezbędne, ze względu na opinię i sprawy zagraniczne, i dlatego mimo woli przeciwników swoich chce wytrwać! „Do Londynu czy Paryża, może wogóle jechać albo jako szeregowiec, albo jako prezes gabinetu", na inne połowiczne wyjścia nie zgadza się.

Nowy gabinet Paderewskiego byłby zapewne tzw. gabinetem fachowym, a raczej rządem bezpartyjno fachowym na platformie koalicyjnej; mówi się nawet, że nowi ministrowie wystąpiliby ewentualnie ze swoich stronnictw. Listy gabinetu dotąd Paderewski nie wygotował, gdyż zwłaszcza pertraktacye z ludowcami idą opornie Mimo 2. czy 3. tek zaofiarowanych P. S. L., — ludowcy (zarówno „Piast" jak i „Wyzwolenie") oświadczyli, że nie mają zamiaru cofać swego wotum nieufności dla Paderewskiego i do gabinetu nie wstąpią. Na tem samem stanowisku stoją socyaliści. Mógłby naturalnie Paderewski stworzyć już dzisiaj np. gabinet prawicowo fachowy, ale ten nie znalazł by większości w Sejmie i niedługie byłoby jego trwanie.

Znalezienie większości w sejmie (prawicowej, czy centrowej) dla poparcia nowego swego rządu — oto ciężki problem, przed jakim stoi nieustąpliwy Premier; najbliższe chwile okażą, czy wogóle potrafi znaleźć wyjście z tego dylematu. Gdyby go nie znalazł i ustąpił — otwierają się nowe trudności i zagadki.

Jeśli Paderewskiemu uda się zrekonstruować rząd,— utworzonem zostanie prawdopodobnie w Polsce stanowisko wiceprezesa gabinetu (zastępcy premiera), który byłby faktycznym kierownikiem polityki wewnętrznej. Godność tę objąłby zapewne obecny minister spraw wewn., Wojciechowski. Paderewski otrzymałby resort zagraniczny i stronę reprezentatywną. Z dotychczasowych ministrów pozostali by może dalej: Biliński, Śliwiński, Szczeniowski.

W związku z tymi wszystkimi przejściami pojawiła się podobno w ostatnim czasie w kołach sejmowych koncepcya pewnej zamiany między marsz. Trąmpczyńskim a Paderewskim. Marsz. Trąmpczyński objąłby stanowisko premiera, obecny premier zostałby Marszałkiem Sejmu. Także Naczel. Piłsudski miał ofiarowywać Paderewskiemu, na wypadek jego ustąpienia z prezesury, stanowisko zastępcy Naczelnika Państwa. Oba projekty miał Paderewski odrzucić.

Na załatwienie pomyślne przesilenia rządowego czeka niecierpliwie przedewszystkiem wschodnia Małopolska i jej sprawa. Wszakże czynniki rządowe czy sejmowe nasze muszą podjąć jak najrychlej jakieś kroki w sprawie ostatniej decyzyi koalicyi (nb. z łaski Loyda

George'a), przyznając Polsce **mandat administrowania Galicyą Wschodnią na lat 25,** przyczem kraj ten dostał by (na podst. osobnego traktatu) własny odrębny statut organizacyjny.

Wprawdzie rząd polski nie otrzymał dotąd oficyalnego zawiadomienia o tem wszystkiem ze strony koalicyi, ani też traktatu do podpisania, — lecz wiadomości pochodzące od delegatów polskich w Paryżu, rewelacye Paderewskiego na konwencie Seniorów z 2. bm., potwierdzają ten niepomyślny na razie dla nas stan rzeczy.

Galicya Wschodnia sięgająca na zachód po linię Cieszanów-Lisko (Przemyśl został by na stałe przy Polsce) byłaby przez lat 25 — „państwem w państwie", z odrębną autonomią, gubernatorem, rządem miejscowym wraz z ministrami, sejmem, o bardzo znacznych kompetencyach, wybranym na podstawie prawa pięcioprzymiotnikowego i t. d. Naturalnie istniałby związek z rządem centralnym w Warszawie (minister dla Wsch. Galicyi, wysocy urzędnicy - Rusini dla spraw ruskich i t. d.), — ale niewieleby to chyba zapobiegło konsekwentnej robocie separatystycznej i wrogiej w kraju, jakaby nam tu zagrażała.

Ten niesprawiedliwy i wykazujący zupełną nieznajomość stosunków wyrok koalicyi — wywołał wrzenie w Sejmie i państwie. Cały naród oświadcza się za słowami Premiera, wypowiedzianemi niedawno w Sejmie: **Traktatu takiego nie podpiszemy!** W Sejmie zgłoszono odpowiednie interpelacye, prasa występuje jednozgodnie z ostrymi zastrzeżeniami.

Sprawa nie jest jednak całkiem dojrzała. Na ostatnim konwencie seniorów i komisyi spraw zagran. przekonano się na podstawie relacyi naszych delegatów i poważnych głosów osób zaprzyjaźnionych — że możliwe są jeszcze starania o pewne poprawki decyzyi i statutu, należy więc postępować w tej mierze oględnie, nie zadrażniać sytuacyi w tej chwili i porozumieć się oficyalnie i poważnie z Londynem. Pewne kroki w tej kwestyi już podjęto. Zdaje się jednak, że możliwe będzie ewentualne uzyskanie tylko jakichś zmian co do określenia stosunku Galicyi do Polski w tym tymczasowym okresie; od samej czasowości koalicya prawdopodobnie nie odstąpi.

Ostatecznie, losy tego kraju zależeć chyba będą w dużej mierze... **od nas samych.**

Tymczasem Rusini, w obliczu klęsk swoich militarnych, równoznacznych z zupełnym rozgromem — nie mogą nie widzieć w decyzyi koalicyi... rozwiązania dla siebie bardzo korzystnego, zostawiającego wiele możliwości na przyszłość, wiele furtek i wiele swobody. To też ostatnie dnie przyniosły z ich strony zwrot ku porozumieniu z Polska, ku zaprzestaniu bezsensownego i niewygodnego dla nich samych oporu. Pomijam śmieszne szarpanie się „Nowej Rady", organu ks. Szeptyckiego, co chce niby stawać okoniem tej zgodzie (a więc ciągle jeszcze z szyzmą i z Denikinem?); decydujące czynniki narodowe ukraińskie ogłosiły komunikat oficyalny (powtórzyła go i „Nowa Rada"!), wzywający wszystkich urzędników i służbę narodowości ruskiej do ponownego objęcia swych dotychczasowych stanowisk urzędowych, oraz do złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej Polskiej (jako „mandataryuszce" koalicyi!..).

Mimo wszystkich zastrzeżeń — znamienne!

Z innych spraw wewnętrznych, wspomnieć należy o zdecydowanej walce rządu naszego i społeczeństwa **z komunistami,** którzy już i w naszem państwie rozpoczęli oddawna swoją niecną robotę. W Warszawie wyłapano i aresztowano na polecenie komisarza miasta, Anusza, wszystkich przywódców i członków centralnego komitetu komunistycznej partyi „polskiej", w liczbie 60-ciu osób, wśród których ma się znajdować wybitny Moskal, agitator, przysłany wprost przez Lenina. W Kaliszu odbyły się duże zaburzenia komunistyczne, na rzecz uwolnienia aresztowanych za strajki rolne agitatorów. Do wieczora wojsko dało sobie radę z tą robotą obcych wichrzycieli. W Mińsku litewskim wyłopiło wojsko w jednym z żydowskich sklepików stacyę pośredniczącą między komunistami polskimi a bolszewikami w Moskwie. W kołach komunistów warszawskich aresztowano bardzo tajemniczą figurę: niejakiego Pośrednickiego, false dra Skriabina-Szałtowskiego, byłego felczera z Łodzi, wybitnego bolszewika i najprawdopodobniej mordercę cara Mikołaja II. i jego rodziny w Jekaterybnurgu.

Nie wiedzie się więc w Polsce czerwonym apostołom mordu i anarchii, z którymi nasz robotnik i żołnierz nic nie chce mieć wspólnego...

Nasze kresy.

Na Górnym Śląsku hulają sobie Niemcy dalej w najlepsze. Osławiony komendant Hörsing rządzi przy pomocy stanu oblężenia. Aresztowania i niesprawiedliwe wyroki na porządku dziennym. Agituje się za tworzeniem organizacyi wojskowo-policyjnej niemieckiej, tzw. „Sicherkeitswehru". Ostatnio aresztowali Niemcy bawiącego na Górnym Śląsku posła ks. Pośpiecha członka Sejmu polskiego. Niemcy, którzy — jak wiadomo — utworzyli świeżo osobną „prowincyę Górny Śląsk", wystosowali do Polaków wezwanie do obesłania swymi delegatami mającej się utworzyć pruskiej „rady" tej „prowincyi"; lecz Polacy odmówili, uznawszy to ...za nieaktualne. Termin okupacyi Górnego Śląska wyznaczyła Najwyższa Rada koalicyjna na połowę grudnia, Prus Wschodnich i Zachodnich na 20. grudnia. Wojska koalicyjne, przeznaczone do obsady terytoryów plebiscytowych (Warmia, Mazury, Prusy wsch., oba Śląski) są już napewno w drodze. Niektóre oddziały przejechały już, owacyjnie witane, przez stacye: Piotrowice i Oświęcim. Może więc nie na wiele przyda się Niemcom wzmacnianie załóg i kordonów na Górn. Śląsku i sprowadzanie artyleryi do Trzyńca, co stwierdzono w ostatnich czasach.

W sprawie plebiscytu na **Śląsku Cieszyń.,** Spiszu i Orawie wystosował Clemenceau do Benesza (i do Polski) depeszę o pełnomocnictwach komisyi plebiscytowej i uprawnieniach do głosowania, z której tekstu czeski minister wcale nie jest zadowolony. Nie przeszkadza to jednak Czechom wydawać takie zarządzenia, jak np. ostatnie rozporządzenie komisaryatu czeskiego w Moraw. Ostrawie, wydalające stamtąd do 48 godzin wszystkich robotników, bez względu na czas zamieszkania w danej miejscowości (niesłychane!...); nie przeszkadza to intruzom z nad Wełtawy rządzić się, jak szarym gęsiom, na Spiszu, wyrzucać polską służbę z dóbr hr. Zamoyskich w Lubowli i prawem kaduka zajmować te dobra (wiadomość z 1. grudnia), ściągać dotkliwe kontyngenty z ludności polskiej, zabijać rozwinięty przemysł słowacki i niemiecki, przebierać się za fałszywych oficerów koalicyjnych i agitować w tej skórze za plebiscytem (jak np. ostatnio w Starej Lubowli).

Na Litwie — próby zbliżenia polsko-litewskiego. W Kownie (siedzibie rządu litewskiego, który ma się teraz zmienić) — bawiła w ostatnim czasie delegacya polskich grup demokratycznych i odbyła konferencye z przedstawicielami rządu i społeczeństwa litewskiego, w duchu zbliżenia i wzajemnych ustępstw. Wojska litewskie wspólnie z Łotyszami, wypierają dalej zwycięsko Niemców i Bermonta.

Białoruś coraz goręcej lgnie do Polski. W Mińsku przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyły połączone listy polskie; do zarządu miasta wejdzie 18 Polaków. Parafia Ihumeńska w Mińszczyźnie i mieszkańcy Słucka przysłali Naczelnikowi Państwa wyrazy hołdu i pragnienia przynależności do wspólnej ojczyzny, Polski.

Wielkopolska uczciła godnie i po bratersku rocznicę bohaterskiej obrony Lwowa. W salach Teatru Wielkiego w Poznaniu odbył się uroczysty obchód pod protektoratem Prymasa i generała Zielińskiego, w którym wzięła tłumnie udział ludność Poznania i wojskowość.

Z państw ościennych

najwięcej uwagi ściąga na siebie **Rosya.** O „wielkiej, zjednoczonej Rosyi" mówi Denikin i chce już odbierać nam Galicyę Wschodnią, a tymczasem jakżeż daleko tej dzisiejszej, nę-

dznej, żrącej się wewnątrz, Rosyi... do wielkości i zjednoczenia... Już nawet bolszewicy nie czują się tam silnymi, skoro prą, i to coraz bardziej do pokoju z państwami Ententy. Pisaliśmy już, że toczą obecnie układy z Anglią i z państwami bałtyckiemi (które jednak nie chcą decydować się na pokój bez porozumienia z koalicyą); układy z rządem angielskim prowadzi ich delegat Litwinow. Bolszewicy, w poczuciu obecnej przewagi nad Kołczakiem i Denikinem, oznajmiają, że nie przyjmą upokarzających warunków; żądają zupełnego uznania republiki sowieckiej, wycofania wojsk ententy z terytorum rosyjskiego, aż do postanowień ostatecznych wspólnej konferencyi, mają pozostać w mocy wszystkie istniejące rządy rosyjskie i państw powstałych na gruzach Rosyi, ograniczyć się jednak do swych obecnych terytoryów i zaprzestać wzajemnych dalszych walk i t. d. i t. d.

Wprost złośliwe i bezczelne jest żądanie bolszewików, aby nowe państwa, wyzwolone z pod knuta rosyjskiego, wzięły na siebie część długów rosyjskich, zaciągniętych niegdyś u koalicyi.

Mimo częstych kontrrewolucyjnych prób, mimo wichrzeń anarchistów rosyjskich, którzy się także przeciw sowietom zwracają, — w tej chwili bolszewicy wciąż górą. Na froncie Kołczaka posunęli się oni podobno 200 wiorst na wschód od Omska (Kołczaka opuszczają oddziały polskie i serbskie, wracające do kraju); mieli też zająć Tatarsk, chwilową rezydencyę Kołczaka. Za Judeniczem zapędzili się aż pod Narwę. Denikińcy ewakuowali — wedle doniesień — Charków, Rostów i Taganrog, obecnie opróżniają Cacyryn, prawie otoczony przez bolszewików. Denikin z konieczności posuwa się na zachód, gnębiąc Petlurowców i zbliżając się ku Polsce.

Niemcy — zdaje się — już mieli czas oswoić się z swoją klęską nad Bałtykiem, gdzie położenie ich rozbitych wojsk jest wprost rozpaczliwe. Resztki rozmaitych „korpusów“ tłoczą się na południe od Mitawy, częściowo jeszcze staczając walki z napierającymi wojskami północnych republik. Oczekują przybycia gen. Hoffmanna z komisyą Ententy! Nic ich już tam nie ocali!

W samych Niemczech wykryto podobno spisek monarchistyczny, który miał na celu zamach stanu na rzecz Wilhelma i jego syna — w pierwszych dniach grudnia. Wraz z sympatyami dla Wilhelma objawiają się w socyalistycznej republice niemieckiej sympatye dla carskiej Rosyi, dla Denikina i ewentualnego przymierza rosyjsko-niemieckiego. A podobno i Denikin nie jest od tego. O metodach pruskich na Górnym Śląsku wspominaliśmy. Charakterystyczne są też rycerskie zamiary patroli niemieckich nad granicą polską; np. onegdaj usiłowała jedna z nich wśród gwałtownej strzelaniny i ciskania granatami, przekroczyć kordon koło Sosnowca. Oddziały nasze odparły ją po walce.

Rumunia nie spełniła dotąd żądań Ententy co do traktatu. To też zagrożono jej wreszcie wydaleniem jej posła z Waszyngtonu i oficyalnem zerwaniem stosunków ze strony Ententy. Odnośna nota zrobiła wielkie wrażenie w Bukareszcie Król wysłał do głów państw koalicyj szereg pism odręcznych i wraz z żoną wybiera się do Paryża i Londynu.

Rząd włoski zawiadomił Jugosławię, że potrafi powstrzymać d'Annunzia w jego agresywnych zamiarach względem całej Dalmacyi. Socyaliści włoscy przy otwarciu parlamentu urządzili demonstracyę przeciwko królowi. W Grecyi odkryto i stłumiono spisek przeciwko Venizelosowi na rzecz króla Konstantyna. Venizelosa chciano zamordować.

Bibliograficzne memento.

(kb) Pochłoniętym codzienną, wytężającą pracą żołnierzom naszym trudno jest niejednokrotnie zoryentować się w powodzi nowych wydawnictw, które zalegają półki księgarskie i wybrać cenniejsze rzeczy zasługujące ze wszech miar na przeczytanie i trwałą pamięć. Przypominamy więc i polecamy następujące stare i nowe wydawnictwa polskie:

1. Stefan Żeromski: Popioły, powieść, 3 tomy.
2. „ „ Sułkowski, dramat niesceniczny.
3. „ „ Wierna rzeka, klechda.
4. „ „ Rozdzióbią nas kruki, wrony... (nowele).
5. „ „ Walka z szatanem (nawracanie Judasza, Zamieć, Charitas) III. tomy.
6. Władysław Reymont: Chłopi, 4 tomy.
„ „ Za frontem, nowele (nowość).
7. Kazimierz Tetmajer: Koniec Epopei, powieść, 3 tomy.
8. „ „ Na skalnem Podhalu (nowele), 5 tomów.
9. Gustaw Daniłowski: Tętent, powieść (nowość).
10. Juliusz-Kaden-Bandrowski: Łuk, powieść (nowość).
11. „ „ „ Wyprawa Wileńska (nowość).
12. Edward Ligocki: Sambra i Moza, powieść.
13. „ „ Sen o Dwernickim, powieść.
14. Stan. Wasylewski: U księżnej Pani.
„ „ Na dworze króla Stasia (nowość).
15. Wacław Sieroszewski: Łańcuchy, powieść (nowość).
16. Kornel Makuszyński: Słońce w herbie, powieść (nowość).
17. Piotr Choynowski: Kuźnia, powieść (nowość).
18. Kazimierz Tobiczyk: Monte Adamello.
19. Dr. Maryan Kukiel: Dzieje Wojska polskiego w epoce napoleońskiej.
20. „ „ Z dziejów organizacyi Wojsk polskich (1717—1864).
21. Artur Górski: Monsalwat.
22. „ „ Ku czemu Polska szła.
23. „ „ Na nowym progu.
24. Artur Śliwiński: Niepodległa Polska.
25. Jan Gella: Ruski miesiąc.
26. Artur Schröder: Orlęta, nowele (nowość).
27. Janina Walicka: Wierna straż, nowele (nowość).
28. Kazimierz Bukowski: Lwów w pieśni poetów lwowskich. Antologia (nowość).
29. Dr. Turzyma Prus: Przeprawa bryg. Hallera (nowość).
30. Zdzisław Dębicki: O żołnierzu polskim.
31. Wacław Sieroszewski; Józef Piłsudski.
32. Juliusz Kaden: Piłsudczycy.
33. Then Aleksander: Nowy Zbaraż (nowość).
34. Ks Panaś: Pamiętniki z obrony Przemyśla (w druku).
35. Jerzy Turnau: Muszka, powieść (nowość).
36. „ „ Nowa szkoła, powieść (nowość).
37. „ „ Sąsiedzi, powieść (nowość).
38. Kornel Makuszyński: Piosnki żołnierskie (nowość).
39. Kajetan Stefanowicz: O koniu (nowość).
40. W. Rzymowski: O miłości Ojczyzny.

Powyższe wydawnictwa nabyć można wprost lub zamówić w Księgarni Wojskowej Chęcińskiego (dziś Rehmana) przy ul Rutowskiego (koło Katedry), we Lwowie.

Wśród pism żołnierskich.

„Bellona“, miesięcznik wojskowy, wydawany w Warszawie przez M. S. W. przynosi w ostatnim zeszycie (zeszyt 9) nadzwyczaj ciekawy materyał wojskowy i artykuły pisane przez wojskowych fachowców. Znajdujemy więc rozprawkę gen. Ign.

Prączyńskiego pt. „Wojna z Austryą“ (dokumenta historyczne), ppłk. Dr. J. Zająca: „Ogólne podstawy i zadania wyszkolenia wojskowego“, Józefa Betier „O artyleryi francuskiej“ i wkońcu historyczną pracę Bolesława Olszewicza pt.: „Polska kartografia wojskowa w XVIII wieku“. Prócz tego ciekawy drobia aktualny: O nazwy pułków. Zeszyt zamyka bogata kronika i obfity dział sprawozdawczy z polskich i francuskich wydawnictw wojskowych.

„Wiarus“, tygodnik dla żołnierzy polskich, wydawany w Warszawie przez Księgarnię Wojskową. Numer ostatni (44 i 45) podaje nadzwyczaj obfity materyał i przepiękne, artystycznie wykonane ilustracye. Wśród licznych artykułów zwracają szczególną uwagę Wiktora Brunnera: „Husarya polska“ i kpt. T. Różyckiego: „Wysiłek zbrojny odradzającej się Polski“. Bardzo pięknie napisany jest artykuł o „Obronie Lwowa“. Zeszyt zamyka obfity dział sprawozdawczy.

„Żołnierz polski“, pismo poświęcone czynowi i doli żołnierza polskiego, przynosi w zeszycie 71 z dnia 29. listopada kilka bardzo zajmujących artykułów i publikacyi. Między innemi: przemówienie W. Sieroszewskiego w sprawie daru dla Piłsudskiego, artykuł o „Kamieńcu“, piękny wiersz podpor. Albina i bogaty dział informacyjny.

„Polska Flota Nadpowietrzna“, dwutygodnik ilustrowany, organ lotnictwa polskiego Nr. 8. Ostatni zeszyt tego aktualnego i bardzo wykwintnie wydawanego pisma daje bardzo ciekawy i obfity materyał z dziedziny lotnictwa. Prócz artykułów fachowych, znajdujemy kilka bardzo zajmujących i pięknie napisanych impresyi z życia lotników i ich przygód, między innemi Wiktora Langa: „Ucieczka polskiego oficera — lotnika z niewoli niemieckiej“. Zeszyt ozdabiają przepiękne zdjęcia fotograficzne lotników. Pismo to zasługuje na szerokie poparcie ze względu na rozwój naszej floty nadpowietrznej. *K. B.*

Wiadomości bieżące.

OD REDAKCYI. Podajemy do wiadomości, że tygodnik nasz ukazywać się będzie stale. Prosimy władze wojskowe, szerokie koła naszego społeczeństwa i nasze żołnierstwo polskie o gorące popieranie nas stale i moralnie i materyalnie.

Współredakcyę naszego pisma objął znany publicysta i kollekcyoner p. Maryan Kowarz.

Odznaczenie generała Iwaszkiewicza. Król włoski nadał dowódcy frontu galicyjskiego gen. por. Iwaszkiewiczowi Wacława order korony włoskiej.

II. Zjazd kierowników oświatowych Dow. frontu galicyjskiego i D. O. E. Lwów — odbył się we Lwowie, w gmachu D. O. E. przy ul. Kopernika w obecności inspektora oświatowego z departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. Wojsk. kpt. Korniłowicza Tadeusza i 50 blizko kier. oświatowych. Obrady zjazdu zagaił dłuższem przemówieniem mjr. Kamiński Antoni, poczem przewodniczył do końca obrad kpt. Gebert.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu podamy w następnym numerze *„Placówki“*.

Baczność. P. T. wszystkie Dowództwa wysyłające łączników do Lwowa upraszamy o skierowywanie jednocześnie tychże z pełnomocnictwem na odbiór „Placówki“, do naszej Administracyi — Lwów, ul. Akademicka l. 3 II. p. **gdzie każdej soboty otrzymać już mogą nowy numer „Placówki“.**

P. T. Referentów Oświatowych upraszamy gorąco o jak najdalej idące poparcie naszego pisma moralne i materyalne, głównie przez nadsyłanie nam godnych uwagi i druku komunikatów, artykułów etc., jednanie nam zwolenników i płatnych prenumeratorów. Pismo nasze jest do dyspozycyi P. T. Referentów oświatowych i pomagać im pragnie w ich działalności stale.

Odznaczenie oficera polskiego na konkursie artystycznym. Por. Jan Goliński, z Dowództwa miasta we Lwowie, otrzymał na konkursie ministerstwa sztuki i kultury na godło Państwa drugą nagrodę (pierwszej nikomu nie przyznano). Taką samą nagrodę otrzymało nadto tylko trzech jeszcze artystów: Jan Styka, Karol Tichy i Rzeźbiarz Otto.

Generał Haller Józef został, dekretem Naczelnego Wodza, mianowany przewodniczącym Oficerskiego Trybunału Orzekającego. Zastępcą gen. Hallera został mianowany równocześnie gen. ppor. Osiński Aleksander.

Naczelnik Państwa zjedzie do Lwowa prawdopodobnie 10. grudnia b. r.

Szlachetna akcya oficerów emerykańskich. Dowiadujemy się, że eskadra lotnicza złożona z oficerów amerykańskich, którzy jako ochotnicy oddali się na usługi armii polskiej na przeciąg trwania wojny, a która nosi miano „Eskadry Kościuszkowskiej“ w uznaniu wielkich zasług oddanych przez Tadeusza Kościuszkę Stanom Zjednoczonym Ameryki podczas walk o ich niepodległość, zainicyowała humanitarną akcyę na korzyść chłopców polskich znajdujących się w trudnem położeniu z powodu wypadków wojennych. Eskadra postawiła sobie za zadanie zaadoptowanie pewnej ilości biednych chłopców, ponoszenie kosztów ich pomieszczenia, wyżywienia, ubrania i edukacyi. Amerykanie z Eskadry Kościuszkowskiej, przebywający właśnie we Lwowie, rozpoczęli tą akcyą przeznaczając kwotę 8.000 kor. na biednych chłopców, którzy walczyli w obronie tego miasta. Pierwszym chłopcem, którego zaadoptowano jest piętnastoletni Jan Wronowski były „kapral“ w V. dywizyi piechoty, którego mianowano w tej randze za sumienność w spełnianiu obowiązków i dzielność podczas całej akcyi wojennej. Młody ten obywatel bił się jako ochotnik od pierwszych chwil zajęcia Lwowa przez przeciąg oblężenia, a później brał udział w naszej zwycięskiej ofenzywie we wschodniej Galicyi. Amerykańscy oficerowie poczytują sobie za wielki zaszczyt, że mogli zaadoptować jednego z wielu walecznych synów Polski! Oficerowie amerykańscy zainicyowali całą akcyę, wychodząc z zasady, że przybyli do Polski, aby w każdy sposób i przy każdej sposobności stać na usługi naszej Ojczyzny, a nie mogąc z powodu zimy chwilowo oddać większych usług na froncie, postanowili stworzyć humanitarną tę akcyę na korzyść biednych chłopców ofiar wojny.

Nowe jednolite umundurowanie Armii Polskiej. Kwestya ujednostajnienia umundurowania naszej Armii, oraz uzyskania jednego typu żołnierza we wszystkich dzielnicach b. zaborów, została ostatecznie załatwioną. Polska uzyskuje wreszcie swój swoisty typ, wypośrodkowany z pośród dotychczasowych prób umundurowania wojska polskiego. Rzecz zasadnicza, iż za podstawę przyjęto krój czapek Hallerowskich, więc rogatywki, nie tak wysokie jak w Poznańskiem, ale takie, jakie wytworzył żołnierz polski we Francyi. Zasadniczy kolor mundurów: oliwkowy. Krój munduru oficerskiego to bluza „french“ angielska, z naszywanemi kieszeniami. Spodnie jednolitego koloru, oraz skórzane kamasze (sztylpy). Płaszcz wolny tego samego koloru, z pasem skórzanym dokoła. Wszystkie gatunki wojska otrzymują jednakową czapkę w typie rogatywki Hallerowskiej. Czapki dotychczasowego kroju angielskiego będą nosili urzędnicy wojskowi. Czapka oficerska będzie lamowana srebrną taśmą. Na kołnierzu wyszyte wyłogi wedle barwy gatunku broni. Więc kolor niebieski wyłogów i lampasów dla sztabu generalnego i generałów. Piechota ma wyłogi żółte, artylerya zielone, konnica amarantowe, lekarze mają aksamitne „bordeau“. Pozostają wężyki legionowe. Epolety, miast dotychczasowych srebrnych, ze sukna, na niem srebrne gwiazdy naszywane, u oficerów sztabowych nadto srebrny pasek na epoletach. Na rękawach dystynkcye rang również będą odznaczane gwiazdkami. Mianowicie w dolnej części rękawa gwiazdki srebrne, naszywane, a u oficerów sztabowych nadto srebrny pasek.

Teatr żołnierski. Staraniem kap. Topolskiego i ref. oświatowego ppor. Radziszewskiego powstał w koszarach po-

licyi przy ul. Kazimierzowskiej teatr rządowej straży bezpieczeństwa. W przepięknej salce urządzono scenkę własnemi siłami, zaopatrzywszy ją w wszelkie nowoczesne urządzenia. Inauguracya odbyła się dnia 26. i 27. listopada, ku uczczeniu rocznic 22. i 29. listopada. Uroczystość zagaił kpt. Topolski, poczem odegrano nadzwyczaj udatnie fragment „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego. Chór pod batutą podch. Śledziony Tadeusza odśpiewał kilka pieśni, poczem nastąpiły produkcye kwartetu. Na zakończenie dano żywy obraz grottgerowski „Kucie kos". W wykonaniu rywalizowali dzielnie żołnierze i oficerowie z Rządowej Str. bezp. i Ochotniczej Ligi kobiet. Na szczególną wzmiankę zasługuje podch. Jancyszyn w roli Wysockiego i pna Paleolog jako Pallas Atene („Noc Listopadowa"). Teatr spotkał się z ogólnem uznaniem i zapowiada się na przyszłość świetnie. Szczególną sympatyę zaś zyskał on u żołnierzy, którzy tłumnie jawili się na obu przedstawieniach.

O powrót zwłok J. Słowackiego do Ojczyzny zwraca się prof. L. Skoczylas z przypomnieniem tej sprawy w jednem z pism krakowskich.

Ratujcie Polaków z Rusi, Podola i Wołynia! Koło Polaków ziem ruskich, mające na celu niesienie pomocy rodakom z Rusi, Podola i Wołynia, ogłasza następującą odezwę:

„Nasz kraj to jedno zgliszcze, to jedna wielka mogiła zlana krwią rodaków naszych.

„Ci, którzy pozostali, nie mają chleba, nie mają dachu nad głową, nie mają odzieży. Giniemy, a z nami zginą ostatnie ślady polskości na Rusi, ostatnie ślady kultury naszej. W ochronkach i szkołach dzieci nasze mrą z głodu.

„W wielu miejscowościach lud polski tuła się po lasach. Niech za nami wstawią się ci, którzy przed czterema laty wywożeni przez armię rosyjską, tysiącami przychodzili do nas, wygnani z ojczyzny, dla których otwarte były nasze serca i nasze domy, z którymi przez lat kilka dzieliliśmy się wszystkiem. Niech ci powiedzą, że jedna wielka wspólna wiara daje nam siły do wytrwania, wiara, że ojczyzna pamięta o nas i zginąć nam nie da".

Redakcya naszego pisma apeluje gorąco do składek na ten cel.

Dziennik Rozkazów wojskowych Nr. 93. zawiera m. i. dekret Naczelnego Wodza: O ustaleniu Oficerskiego Trybunału Orzekającego. Zatwierdzenie statutu i statutu Wojskowego Klubu Wioślarskiego. Zakaz używania poczty polowej przez formacye nie należące do armii w polu. Nadużywania tytułu kuryera. Zniesienie zarządu wojskowego nad kopalniami nafty. Przepisy dotyczące przyjmowania uczniów do ofic. szkoły obser. lotniczych. Kompetencye oficerów lekarzy. O zast. oficerów i gażystach bez rangi z b. armii zaborczych. Małżeństwa. O podoficerach zawodowych. Sprowadzanie rodzin i ruchomości oficerów z Anglii, Francyi i Włoch. O przyjmowaniu do Wojska Polskiego urzędników wojskowych. Kurs techn. ofic. wojsk lotn. O wynagrodzeniu pracowników telegrafu i telef nu. O zmniejszeniu opałowych porcyi oficerskich. Powołanie do osobistych świadczeń wojennych pracowników Drukarni Państwowych w Warszawie i o ich wynagradzaniu. Rozporządzenie w sprawie cen na zboże.

Hojna ofiara dla inwalidów. Jeden z najcenniejszych zabytków XVIII. wieku w Polsce, pałac w Radzyniu, wybudowany w 1741 roku w stylu barokowym, należący do właściciela dóbr Radzyń Bronisława Szlubowskiego, ofiarowany został wraz z przyległym parkiem i gruntami obszaru około 25 morgów Min. Spraw Wojskowych, które ze swej strony przeznacza go na cele opieki nad inwalidami.

Dar Szlubowskiego, jako przykład obywatelskiego poczucia i współczucia dla bohaterskich obrońców naszej ziemi, powinien natchnąć i zachęcić do czynu w miarę możności i środków.

Sprostowanie. W artykule dra T. E. Modelskiego p. t.: Tadeusz Wojciechowski na str. 5, wiersz 25, zaszła omyłka druku. Zamiast biskupstwa lubelskiego winno być: lubuskiego. W artykule p. t.: Tad. Wojciechowski więźniem stanu, str. 5, wiersz 10 od dołu ma być zam. brudka: bródka.

Wesoły kącik.

Wyzyskiwany proletaryusz.

— Co mi tam pan będzie zawracał — burżuje wyzyskujo nas i koniec. I ja na ten przykład — robię we młynie dzień dnia i mam 300 marek na miesionc.

— Rzeczywiście jest to niewiele. Ale czy oprócz tych marek nic więcej już pan nie pobiera?

— Ano, niby dajo mi życie.

— Dobre?

— Codzień minso na obiad i wszystkiego ile zjim.

— Aha! Takie utrzymanie warte chyba także ze 300 marek? co?

— Bo ja wim...

— Więc ma pan już razem 600 marek, a co więcej?

— Nic, tylko ze młyna daje mi co miesionc pud pszennej monki, niby dla mojich starych.

— To też warte dziś z półtorej setki, czyli razem ma pan 750 marek miesięcznie. Więcej niż niejeden urzędnik lub nauczyciel gimnazyum.

— Ii... ktoby ta liczył życie i monke. To przecie burżuja nie kosztuje, a płaci mi gołe 300 marek i pije mojo krew.

Odważny.

— Który człowiek jest najodważniejszy?

— Łysy.

— Dlaczego?

— Bo mu nigdy włosy na głowie nie powstaną ze strachu.

Na wsi.

— Słuchajcie, jak daleko do miasta?

— Dwie mile, ale jedźta tą drogą na lewo. Ujedziecie półtrzeciej mili i będziecie prędzej, bo przy tej drodze niema karczmy.

W szpitalu.

Lekarz: Ilu zmarłych dzisiaj?

Asystent: Dziewięciu.

Lekarz: Zapisałem wczoraj, zdaje się, dziesięć recept.

Asystent: Tak, ale dziesiąty chory nie chciał brać lekarstwa.

Z czasów okupacyi niemieckiej w Królestwie.

Do eksc. von Kriesa przyjechała do Warszawy z wizytą małżonka.

Jadąc tramwajem z dworca kol. Frau Excellenz frasobliwem okiem ogarnia piękne Warszawianki. Po długim namyśle zerka z zakłopotaniem, a czule ku mężowi:

— Mein Lieber, powiedz: czy byłeś ty mi... zawsze i wszędzie... zupełnie... wiernym?

Ekscelencya na odpowiedź poważnie wskazuje w róg tramwaju. Wisiał tam plakat;

SOLDATEN!
Vorsicht bei Gesprächen!
Lasst euch nicht ausfragen!

(Wiedza techniczna).

* * *

Naczelny wódz armii austryackiej, Fryderyk „wieszatiel", zwiedził w r. 1914 front nad Nidą. Między innemi, pokazano mu telefon polowy i objaśniono, że można nim rozmawiać z najbardziej naprzód wysuniętemi placówkami.

Fryderyk dzwoni i woła w aparat: „Tutaj arcyksiążę Fryderyk", Odpowiedź telefonisty, któremu płatano figle bardzo często: „Tutaj cesarz chiński, ty durniu!"

Przysłowie.

Człowiek mówi, a telefonista rozmowę przerywa.

TREŚĆ:

Prowizoryum. — Rotm. Dr. R. ABRAHAM: Obrona Gródka Jagiellońskiego. — Por. Z. C.: W sprawie podręczników o karabinach maszynowych. — K. BUKOWSKI: Bezimienny. — T. O.: Jak prowadzić kursy dla analfabetów. — H. ZBIERZCHOWSKI: Tyle przeszliśmy już. — Dr. ST. Ł.: Biblioteka narodowa. — ST. ŻEROMSKI: Dla żołnierza — Z Uniwersytetu Żołnierskiego: T. O.: Uwagi o pracy oświatowej w wojsku. — Dar narodowy dla Naczelnika Państwa. — Poległym uczestnikom zwycięzkiej Odsieczy Lwowa w 22. XI. 1918. — Ochrona zabytków. — Pomoc żołnierzom. — Kronika tygodniowa. — Bibliograficzne memento. — Wesoły kącik.

Księgarnia Wojskowa
Generalnego Sztabu
(Filia Lwów) ulica Rutowskiego l. 3.
sprzedaje
dzieła wojskowe oraz Żołnierza polskiego, Rząd i wojsko, Bellonę i Wiarusa.

Józef Śmietana
zegarmistrz
we Lwowie, ul. Kopernika l. 18
poleca
skład zegarów ściennych, zegarków kieszonkowych z fabryk Genewskich oraz wyroby ze złota i srebra. Wykonywa wszelkie roboty w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.
Zlecenia z prowincyi wykonywa jak najrychlej.

SUSPENSORYA
DLA
P. T. WOJSKOWYCH
POLECA
DROGUERYA
Mra LESZKA SŁADOWSKIEGO
LWÓW, HOTEL GEORGE'A

Cyrkularki kompletne i piły do gatrów, naczynia emaliowane wyrobu krajowego „**WULKAN**" piece i kuchnie żelazne
poleca
M. KIERSKI
handel towarów żelaznych
Lwów, Pasaż Mikolascha.

Jan Bromilski
we Lwowie, Grand Hotel
poleca
skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania, oraz Ksiąg handlowych i gospodarskich

NUMER GWIAZDKOWY „PLACÓWKI"

wyjdzie w drugiej połowie grudnia w zwiększonej objętości druku, **z artykułami wybitnych osób na polu nauki i literatury.**

Administracya naszego pisma uprasza o wczesne nadsyłanie płatnych ogłoszeń i zamówień do tego numeru.

Żądajcie i popierajcie wszędzie

„PLACÓWKĘ“

jako pismo łączące żołnierza ze społeczeństwem!

I. Serya pocztówek:

Obrońców Lwowa

KALENDARZYK dla studenta i żołnierza polskiego na rok 1920-ty

oraz

wszelkie przybory szkolne i do pisania poleca

KRAM STUDENCKI

Komitetu Akcyi na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin

we Lwowie, ul. Szajnochy l. 2.

(Gmach Gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego).

ŻOŁNIERZE!

Pamiętajcie o waszej czytelni i gospodzie żołnierskiej

Y. M. C. A.

we Lwowie

ul. Kopernika, Semin. ruskie, parter.

Wstęp dla wojskowych wolny.

Otwarta od 9-tej rano do 9-tej wieczorem.

KUPUJCIE DO BIBLIOTEK!

„Lwów w pieśni poetów polskich“

Z okazyi rocznicy oswobodzenia Lwowa wydała redakcya **„PLACÓWKI“** antologię najwybitniejszych poetów Lwowa ułożoną — przez poetę i krytyka ppor. W. P. — — **Kazimierza Bukowskiego.** —

Cena 10 kor. Do nabycia w Administracyi „PLACÓWKI“ Lwów, Akademicka 3, II. p. i w księgarniach Dla stałych prenumeratorów udziela Administracya „PLACÓWKI“ znaczny opust.

Ilustrowany Przewodnik po Lwowie

ukaże się

w połowie miesiąca grudnia b. r.

nakładem Uniwersytetu Żołnierskiego przy Dow. Frontu Gal. i D. O. E. Lwów,

napisany przez

D-ra Mieczysława Orłowicza,

b. ref. oświatowego przy Uniw. Żołn. w Jarosławiu.

Zamówienia przyjmuje: UNIWERSYTET ŻOŁNIERSKI (Lwów, ul. Kopernika, gr.-kat. Sem. II. p.)

oraz Administracya PLACÓWKI (ul. Akademicka l. 3. II. p.).

Po okazaniu się będzie również do nabycia we wszystkich księgarniach.

Żołnierze polscy!

Na froncie, w służbie etapowej, w kadrze, w domu na urlopie, wśród rodziny i przyjaciół propagujcie ideę

Polskiego Białego Krzyża.

Instytucya ta służy Wam i Waszym rodzinom oraz tym niezliczonym ofiarom wojny, nad któremi często litują się serca Wasze.

Jednajcie członków, zbierajcie ofiary.

Oddział lwowski P. B. K. ul. Ossolińskich l. 11.

Pieczęcie, godła urzędowe, tablice, numeratory, grawury i t. p. wykonuje katolicka firma rytownicza

Lwów, — Eug. Maryan Unger Chorążczyzny 7.

Oddział Redakcyi i Administracyi w Krakowie ul. Karmelicka l. 9., Tel. 1089.

Pamiątki wojenne polskie, wszelkie odznaki pułkowe, orzełki do czapek i przybory wojskowe
poleca
Andrzej Berliński
Lwów, Słowackiego 4. naprzeciw gł. poczty.

„PLACÓWKA"
Tygodnik wojskowy, społeczny, naukowy i literacki
Wychodzi w sobotę
Do nabycia
w księgarniach, trafikach i w ADMINISTRACYI
we LWOWIE, ul. AKADEMICKA l. 3. II. p.
Cena za egzemplarz 2 korony.

Hurtowny skład
mydeł toaletowych
poleca
Hoszowski Ludwik
Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Skład papierów, dzieł sztuki
oraz
przyborów do pisania
i rysowania
poleca
Edward Hawranek
Lwów, Pl. Maryacki l. 10.

WINA WĘGIERSKIE i AUSTRYACKIE
po najtańszych cenach poleca
HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
= we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3. =

„KORDYAN"
Zakład artystyczno-fotograficzny
wykonuje
zdjęcia we wszelkich formatach, powiększenia i reprodukcye.
Lwów, ulica Łyczakowska l. 9.

Reklama Prasowa
AGENCYA
SPÓŁKI DZIENNIKARZY
LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 7.
PRZYJMUJE
PRENUMERATY I OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM WYCHODZĄCYCH W POLSCE
REDAGOWANIE OGŁOSZEŃ
WYDAWNICTWA ILUSTROWANE.

KATOLICKI
NAJWIĘKSZY MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
JULIANA DĄBROWSKIEGO
LWÓW, AKADEMICKA 2
(HOTEL GEORGE'A)
POLECA
PODARKI NA ŚW. MIKOŁAJA, GWIAZDKĘ I NOWY ROK W WIELKIM WYBORZE
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 14.